Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY: PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 7 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry). Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 10 groszy

Echo

Rok X. Nr. 347. Łódź, środa, 19 grudnia 1934 r.

W podzięce za dobre serce —
ZAMORDOWAŁ i OGRABIŁ.
Sensacyjny proces o zabójstwo naczelnika sądu.

RZESZÓW, 19. 12. — Wczoraj rozpoczął się przed Sądem przysięgłych sensacyjny proces przeciwko Czechurze, mordercy naczelnika Sądu Grodzkiego w Tarnobrzegu ś. p. Krzosa.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przewodniczący przystąpił do przesłuchania oskarżonego Czechury. Oskarżony ubrany jest w strój więzienny. Ma on lat 28, urodził się w Woli Baranowskiej, w powiecie tarnobrzeskim. Jest to osobnik wzrostu niskiego, krępy, o przytępionym wyrazie twarzy, wzrok mętny, ponury. Twarz i wygląd wykazują brak inteligencji.

Przew.: Czechura, poczuwacie się do winy?

Osk.: Poczuwam się.

Przew.: Ileście razy byli karani?

Osk.: Kilka razy za kradzież. W Tarnobrzegu siedziałem w więzieniu od września 1933 do kwietnia 1934 r.

Przew.: Znaliście ś. p. Krzosa?

Osk.: Znałem. Poznałem go, gdym siedział w więzieniu. Pracowałem u niego. Byłem tam zajęty przy rąbaniu drzewa w piwnicy. U ś.p. Krzosa przebywałem codziennie od godz. 8 rano do 9 wieczorem, jadałem tam, a wieczorem wracałem do więzienia.

Przew.: Czy ś. p. Krzos był dla was dobry!

Osk.: Bardzo dobry.

Dawał mi codziennie pieniądze na papierosy.

Osk.: Siedziałem 6 miesięcy. Gdym wyszedł z więzienia miałem 1 złotego. Kupiłem sobie chleba poszedłem do wsi szukać zarobku, ale zarobku nie znalazłem. Wobec tego poszedłem do Tarnobrzega. Przyszedłem tam wieczór i szukałem noclegu. Wlazłem do jakiejś stodoły. Tam w sianie znalazłem jabłka.. Wziąłem je do worka i poszedłem do Krzosa, sprzedać je. Dostałem za nie 2 zł. i parę groszy, a ponadto śniadanie i 2 papierosy.

Krzos ostrzegał mnie ażebym uważał i nie dostał się więcej do więzienia. Zjadłem śniadanie i poszedłem do masta. Kupiłem sobie czapkę i zapałki. Pieniądze mi się skończyły. W czwartek poszedłem jeszcze szukać roboty, ale nigdzie jej nie znalazłem, bo nie chciano mnie przyjąć, mówiąc, że jestem złodziejem. Do Tarnobrzega wróciłem w niedzielę wieczór. Postanowiłem wejść do piwnicy Krzosów i spać tam. Wlazłem przez okno od strony podwórza. Zeszedłem do piwnicy, bo byłem zmarznięty.

Przew.: Skąd wzięliście siekierę?

Osk.: Znalazłem ją w piwnicy. Następnie ubrałem się w worek ,który znalazłem w piwnicy, ażeby mi było ciepło i zasnąłem. Po pewnej chwili usłyszałem stuk i przebudziwszy się zauważyłem światło. Przestraszyłem się i nie wiedziałem co robić, zostać czy uciekać. Siekiera leżała obok mnie pod ścianą. — Chwyciłem za nią i uderzyłem w światło. Nie wiedziałem kto wchodzi, widziałem tylko światło, a nie człowieka.

Przew.: A przecież zeznaliście inaczej. Światło mogliście ręką odbić, a nie siekierą.

Osk.: Nie wiedziałem kto to jest. Po uderzeniu upadło coś na ziemię. Uciekłem, potem wróciłem i wtenczas dopiero zobaczyłem, żem zabił naczelnika.

Przew.: Krew widzieliście?

Osk.: Nie widziałem. Widziałem tylko, że ktoś leży na ziemi i chrapie. Bałem się strasznie i wyszedłem.

Przew.: Odrazu wyszliście?

Osk.: Nie. Najpierw wziąłem portfel i pugilares.

Przew.: Poczuwacie się do winy, czy nie?

Osk.: Wiem, że zabiłem człowieka, ale nie szedłem tam, by go zabijać.

Przew.: A dlaczego zabraliście te pieniądze?

Osk.: Nie mogę tego wytłumaczyć. Nie miałem co palić, nie miałem papierosów, a jak nie palę, to mam szum w głowie i wtedy nie wiem co robię.

Uciekałem ulicą koło sądu w stronę wsi. Strasznie mi się żal zrobiło, ukryłem się w krzakach i płakałem całą noc.

Przew.: Kiedyście liczyli pieniądze?

Osk.: Dopiero rano.

Wobec odmiennych zeznań złożonych w śledztwie i obecnie na rozprawie, przewodniczący odczytuje zeznanie oskarżonego złożone przezeń po raz pierwszy w śledztwie w czasie przesłuchania w Tarnobrzegu.

Przew.: No, Czechura, co wy na to? Jak to było? Dziś mówicie całkiem inaczej.

Osk.: Nie pamiętam, co wtedy mówiłem. Zdaje mi się, że prawdą jest to, co dziś mówię.

Przewodniczący odczytuje w dalszym ciągu zeznania Czechury złożone podczas drugiego przesłuchania w sądzie w Rzeszowie. Mianowicie w kilka dni po aresztowaniu Czechura kazał się doprowadzić do sędziego śledczego i złożył przed nim sensacyjne zeznania. Twierdził on w nich, że do zabójstwa namawiała go żona ś. p. Krzosa, która miała się rzekomo żalić przed nim na męża, że ten cierpi na śpiączkę, jest do niczego i nie pozwala córki wydawać zamąż. Za zamordowanie męża miała mu dać Krzosowa 2000 złotych. Gdy Czechura objaśnił Krzosową, że nie ma broni, to miała mu rzekomo powiedzieć, żeby zabił Krzosa siekierą. Jako zadatek miała mu dać 20 zł. w monetach 2-złotowych.

Przew.: Namawiała was pani Krzosowa?

Osk.: Nie, to jest nieprawda. Zeznawałem tak przed sędzią śledcz. bo gdy siedziałem w więzieniu w Rzeszowie jeden z więźniów namawiał mnie, żebym tak zeznał.

„Europa" uratowała 16-stu marynarzy
z tonącego parowca norweskiego.

NOWY JORK 19.12 Parowiec niemiecki „Europa" uratował 16 członków załogi tonącego parowca norweskiego „Sisto". Akcja ratownicza odbywała się w świetle reflektorów parowców „Europa" i „Arcania". Oba parowce, biorące udział w akcji ratowniczej, wylały dużą ilość oliwy na rozhukane fale morskie Parowiec „Sisto" tonie.

—:—

PRZYGWOŻDŻONE PLOTKI WIEDNIA.
Brueckner na pogrzebie reprezentował kanclerza Hitlera

Berlin 19,12 Wczoraj odbył się w Stade pod Verden uroczysty pogrzeb ofiar katastrofy pod Langwedel. Na uroczystość tę delegował kanclerz Hitler swego osobistego adjutanta, przywódcę nadgrupy Wilhelma Bruecknera, który złożył w jego imieniu wieniec. Kondukt pogrzebowy poprzedzały delegacje oddziałów S. A. i S.S. Po pogrzebie przyjął Brückera krewnych 14 ofiar w gmachu regencji, wyrażając im w imieniu kanclerza współczucie, przyczem złożył na ich ręce większą sumę. Oświadczył on przytem, że kanclerz zamierza stworzyć większą fundację dla rodzin ofiar tragicznej katastrofy.

(Wiadomość ta dementuje plotkę, o rzekomym zamachu, dokonanym na Hitlera przez córkę Brücknera).

—:—

Deszcz protokółów karnych.
Mocny front robotników „Zgierzanki"
Niezwykłe wyniki lustracji Inspektoratu Pracy.

Łódź 19,12 W związku z trwającym od 12 grudnia br. strajkiem włoskim w zgierskiej przędzalni wigonjowej "Zgierzanka", w dniu wczorajszym odbywała się na terenie fabryki lustracja Inspektoratu Pracy i delegatów związków zawodowych. Lustracja dała wyniki nadspodziewane i wynikiem jej był cały szereg protokułów karnych, kóre rozpatrzy sąd.

Stwierdzono przedewszystkiem ujemny stan bezpieczeństwa (kraty w oknach) anormalne warunki zdrowotne, brak światła itp. Ponadto stwierdzono, że zarząd fabryki nie przestrzegał stawek zarobkowych, zaliczając między innemi 13 robotnic, pracujących od trzech lat do kategorji praownic półlonowych.

Zatarg wybuchł naskutek następujących powodów: Firma nakłaniała robotników do zrzekania się urlopów. Część robotników obstawała jednak przy swojem. Otrzymali oni wreszcie urlopy, ale w międzyczasie, gdy się znajdowali na urlopach fabryka wymówiła im prace, co jest niezgodne z umową.

Robotnicy ci przerwali wówczas urlop i wrócili do fabryki. Od 12 bm. nie opuszcza murów "Zgierzanki" 42 robotników na ogólną liczbę 93.

Firma, naskutek zmniejszonych zamówień pragnie przeprowadzić redukcję i dlatego doręczyła wymówienia pracy. Robotnicy jednak solidarnie domagają się podziału pracy, aby uniknąć redukcji. Ponieważ fabryka ostatnio pracowała cały tydzień na dwie zmiany, przeto robotnicy żądają zmniejszenia dni pracy w tygodniu nawet do trzech, aby wszyscy utrzymali się przy warsztatach pracy i nie powiększali liczby bezrobotnych.

Wczorajsza interwencja inspektora pracy i przedstawicieli związku Praca nie dała pozytywnego rezultatu, gdyż właściciel fabryki fabryki nie stawił się a przysłał tylko swojego syna. Stanowisko tego ostatniego było bardzo oporne do wysuwanych postulatów robotniczych. Strajk włoski w "Zgierzance" trwa.

STRAJK W TKALNI ZAROBKOWEJ W ŁODZI.

ŁÓDŹ 19.12 Robotnicy tkalni zarobkowej firmy Deresz, przy ul. Żwirki 5 od poniedziałku nie opuszczają warsztatów pracy. Sytuacja ta powstała wskutek tego, że fabryka zalega robotnikom w wypłatach i prócz tego wymówiła im pracę.

Nie chcąc więc dopuścić do ewentualnej straty zaległości zarobkowych, gdyby fabrykę zamknięto, robotnicy stali się niejako strożami swych należności i pilnują warsztatów. Ponadto polecono im zwrócić się do sądu, aby im pozwolił nałożyć areszt na majątek fabryki z tytułu swych należności zarobkowych i w ten sposób wyegzekwować swe należności. Prawdopodobnie więc do czasu uzyskania sekwestru robotnicy firmy Deresz trwać będą na straży swoich interesów i fabryki nie opuszczą.

Sowiety zwracają Rumunji
mienie ewakuowane w czasie wojny



Zdjęcie przedstawia posła sowieckiego w Bukareszcie Ostrowskiego w chwili wręczania podsekretarzowi stanu w rumuńskiem Ministerstwie Spraw Zagranicznych platynowych wzorów metra i kilograma będących własnością państwowego Urzędu rumuńskiego Miar i Wag. Kosztowne te przedmioty pozostały w czasie wojny ewakuowane do Moskwy i obecnie zwrócone są rządowi rumuńskiemu.

Dolar 5.26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28, w placeniu 5.26; dolar złoty w żądaniu 8.92, w placeniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26.30, w placeniu 26,20; rubel złoty w żądaniu 4.60, w placeniu 4.57; marka w żądaniu 2.00, w placeniu 1.99; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00, w placeniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.26

Delegacja polska przybyła do Triestu
Dzisiejsze uroczystości spuszczenia na wodę „Piłsudskiego"

TRIEST, 19.12 Przybyła tu delegacja polska z min. Bobkowskim na czele, celem wzięcia udziału w dniu dzisiejszym w uroczystości spuszczenia na wodę statku transoceanicznego „Piłsudski". Przybył również do Triestu ambasador RP. przy rządzie włoskim Wysocki.

Dzisiaj i jutro (czwartek)
składanie kopert czterdziestej drugiej serji nagród za uważne czytanie.

Patrz str. 2-ga

Zjazd delegatów wojewódzkiego związku młodzieży wiejskiej „Siew".



Delegacje młodzieży wiejskiej przed grobem Nieznanego Żołnierza po złożeniu wieńca.

Właściciel mieszkania
postrzelił hutnika

PIOTRKÓW 19.12 W dniu wczorajszym, o godzinie 10 wieczorem w Piotrkowie przy ulicy Rolniczej 38, w mieszkaniu znajomego został postrzelony 25-letni Zygmunt Kocet hutnik, zamieszkały w tymże domu. Ciężko rannego Koceta przewieziono na kurację do szpitala św. Trójcy.

Sprawcą postrzelenia okazał się właściciel mieszkania Józef Barbarczyk.

Barbarczyka aresztowano. Tłómaczy się on tem, że postrzelił Koceta wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią. Ile w zeznaniu tem jest prawdy ustali niewątpliwie wszczęte dochodzenie.

Mecz bokserski Warta — Makabi.



Zwycięska drużyna KS Warta, która pokonała drużynę Makabi w stosunku 12:4. Mecz odbył się w ramach drużynowych mistrzostw Polski w boksie.

Babka podpaliła stodołę z 6-giem wnucząt.

Mściwą kobietę skazano na 4 lata więzienia.

SIERADZ 19.12 We wsi Feliksów gmina Wierzchy w lipcu 1934 roku stanęła w płomieniach w nocy zagroda Józefa Gulaka toczącego zawiły spór na tle majątkowem ze swą matką Agnieszką Gulakawą słynną na całą wieś z mściwego charakteru i z zawiści jaką darzyła

swego syna Józefa

i jego żonę Marję — nie mówiąc już o 6-cjorgu ich dzieci. Gulakowa chcąc pomścić rzekome krzywdy wyrządzone jej przez syna i synową — puściła ich zagrodę z dymem — niepomna, iż pożar mógł objąć całą wieś, która jest wyjątkowo skupiona i że w płomieniach zginąć mogło

6-cioro dzieci

śpiących twardym snem w stodole pod którą podłożony został ogień. Po przeprowadzeniu wstępnego dochodzenia udowodniono, że sprawczynią podpalenia była Agnieszka Gulakowa, która odstawiona do sędziego śledczego w Zduńskiej Wolj usiłowała tam dwukrotnie targnąć się na życie — raz przez usiłowanie wypicia rozczynu kwasu solnego — drugi raz przez powiesze nie się na klamce u drzwj. Cechy zwyrodnialstwa oskarżonej uzewnętrzniły się również po śmierci jej męża — kiedy to porąbała i wyrzuciła trumnę, pobiła księdza i nie pozwoliła grabarzom kopać grobu — li tylko dlatego, że mąż jej przed śmiercią

zapisał konia synowi.

Sąd Okręgowy w Sieradzu zbadawszy tło sprawy uznał wjnę oskarżonej za udowodnioną i skazał Agnieszkę Gulakową na 4 lata więzienia i 160 zł. kosztów sądowych.

Kto skradł 8 tysięcy złotych?

Kosztowna noc w mieszkaniu kuzynów.

Z Poznania donoszą:

Tajemniczą sprawą zajmuje się policja poznańska. Poszukuje mianowicie skarbu w najdosłowniejszem tego słowa znaczeniu.

Historja jest następująca:

P. Józef Seidel z Zaniemyśla, w powiecie średzkim, przyjechał do Poznania, wioząc z sobą

duży skarb

Miał 17 tys. franków francuskich i zamienił je w banku. uzyskując za wymienione franki 5.900 zł. Ponadto p. Seidel miał przeszło 2 tys. złotych, które dołożył do uzyskanej sumy.

Razem było tego przeszło 8 tys. złotych.

Z takim skarbem udał się p. Seidel do swych kuzynów na ul. Żórawia 8. Tam też p. Seidel przenocował.—Przed udaniem się na spoczynek pieniądze włożył do kieszeni kamizelki i powiesił ją na krześle. Rano osłupiał wprost, gdyż pieniędzy nie było. Dopytywania i poszukiwania, zainscenizowane przez krewnych, były bezowocne.

Pieniądze przepadły.

Na doniesienie p. Seidla zajęła się policja poszukiwaniem zaginionego skarbu. Okazało się, że okno pokoju, w którym spał p. Seidel,

było otwarte.

Celem zabezpieczenia szczegółów śledztwa i uniknięcia ewentualnego matactwa, policja przytrzymała tymczasowo dwóch kuzynów p. Seidla i osadziła ich w areszcie.

Praca nad odszukaniem zagubionego w tajemniczych okolicznościach skarbu jest w pełnym toku.

Możliwe, że już niebawem dowiemy się ciekawych szczegółów o jego zaginięciu i odnalezieniu.

Narazie sprawa jest głośna, ale niewyjaśniona.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Londyński „Star" ogłosił sensacyjną wiadomość o zawarciu sojuszu między Francją a Sowietami, gwarantujące wzajemną pomoc na wypadek wojny z Niemcami lub Japonją. Pomoc polegałaby na dostarczeniu Sowietom materjału wojennego do sumy 4 miljardów franków, a Francji zboża przez Morze Śródziemne. Wysyłka wojsk uzależniona byłaby od zgody Polski.

(—) Gabinet jugosłowiański Uzunowicza znajduje się w stanie dymisji spowodu ustąpienia ministra spraw zagranicznych Jewticza i ministra rolnictwa Kojicza.

(—) Sąd Okręgowy w Warszawie rozpatrywał wczoraj skargę Magistratu stołecznego przeciwko Elektrowni o naruszenie warunków koncesji i nałożenie na Towarzystwo sekwestru. Decyzja Sądu zostanie ogłoszona dziś.

(—) Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu odrzucono nagłość wszystkich wniosków klubów opozycyjnych, m. i. w sprawie Berezy Kartuskiej i konfiskaty artykułów Liebermana w „Robotniku". Wnioski odesłano w trybie zwykłym do komisji.

Pozatem Sejm uchwalił wydanie Sądom posłów: Wojciechowskiego (BB) za pobieranie łapówek, Gąsiora (BB) za defraudację pieniędzy spółdzielczych, Fidelusa (Grupa ludowa) za przywłaszczenie, Sacha (Klub Narodowy) o zdradę tajemnicy urzędowej i posła Lasotę (Klub Narodowy) o podżegające przemówienie. Pozatem odesłano do komisji sądowej sprawę posła Pobiernika (BB).

(—) Sprawcami napadu na ul. Spacerowej w Łodzi na dwóch przechodniów byli znani złodzieje: Mieczysław Wnut (Marysińska 8), Stanisław Cyran (Niecała 8) i Józef Kwaśniewski, bez stałego miejsca zamieszkania. Wszystkich trzech aresztowano.

Kradzież futra w teatrze Rozmaitości.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 19. 12. — W dniu wczorajszym około godz. 10 wieczorem na Bałuckim Rynku wynikła bójka pomiędzy dwoma osobnikami. W czasie bójki jeden z napastników ugodził drugiego nożem. Świadkiem awantury był przechodzący w tym czasie 26-letni Mieczysław Rozen, ślusarz, zamieszkały przy ul. Limanowskiego 15. Sprawca okaleczenia nie chcąc mieć w osobie przechodnia niewygodnego świadka podbiegł znienacka do Rozena i uderzył go nożem w twarz, kalecząc na szczęście lekko tylko nos Rozenowi.

Zranionym w bójce okazał się niejaki 20-letni Stanisław Tondys, zamieszkały przy ul. Zawiszy 36. Tondysowi i Rozenowi udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Sprawca rozprawy nożowej zdołał zbiec. Poszukuje go policja.

Na ulicy Zawadzkiej najechany wozem odniósł ogólne obrażenia ciała Mendel Abramson, zamieszkały przy ulicy Żeromskiego 55. Abramsonowi udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Na ulicy Szterlinga najechany przez tramwaj odniósł ogólne obrażenia ciała 21-letni Jan Werner, woźnica, zamieszkały przy ulicy Mazowieckiej 26. Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł ofiarę wypadku na kurację do domu.

Ubiegłej nocy z mieszkania Czesława Urbańskiego przy ul. Zgierskiej 130 skradziono garderobę i t. p. rzeczy na sumę 1200 zł. Na ślad sprawców kradzieży narazie nienatrafiono.

Przejeżdżającemu ul. Sienkiewicza Stanisławowi Wehrowi, zamieszkałemu w powiecie łęczyckim, skradziono z bryczki walizkę z garderobą wartości 500 zł.

Z garderoby teatru „Rozmaitości" skradziono futro wartości 800 zł. Reginie Moszkowiczowej, zamieszkałej przy ul. Zgierskiej 31

Z piwnicy domu przy ul. Napiórkowskiego 38 skradziono na szkodę Józefa Zerka owoców na sumę 400 zł.

W lokalu Wydziału Opieki Społecznej przy ul. Zawadzkiej 11 podrzucono wczoraj po południu 6-miesięczne dziecko płci męskiej. Podrzutka przesłano do Miejskiego Domu Wychowawczego.

Wczoraj późnym wieczorem na ulicy Juljanowskiej znaleziono leżącego w kałuży krwi młodego mężczyznę. Przechodnie, którzy znaleźli rannego zawezwali niezwłocznie pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził u nieznajomego głęboką ranę kłutą klatki piersiowej i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł rannego do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Poranionym okazał się niejaki Władysław Kwiatkowski zamieszkały przy ulicy Trenknera 47 Stan przebywającego w szpitalu Kwiatkowskiego jest groźny.

Przeprowadzone przez policję dochodzenie przyczyniło się w szybkim czasie do aresztowania sprawcy poranienia Kwiatkowskiego. Sprawcą tym okazał się Stanisław Popielaty, zamieszkały przy ulicy Profesorskiej 2. Przyczyną krwawej rozprawy były porachunki osobiste.

Popielatego osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Ekshumacja zwłok 19-letniego młodzieńca

Pobranie próby krwi na cmentarzu.

Z Brodów donoszą:

Policja wpadła na trop sprawców morderstwa, dokonanego niedawno na osobie 19-letniego Bronisława Długosza z Kołpina (pow. Brody).

Sprawcami czynu okazali się Jan Buczyński, Jarosław Szymański, Jarosław Lemiszczak i krewny zamordowanego o identycznem nazwisku, Bronisław Długosz z Ponikowicy (pow. Brody).

W wyniku dalszych dochodzeń ustalono, że morderstwa na Długoszu dokonali sprawcy

przy użyciu noża,

który został u jednego ze sprawców Jana Buczyńskiego jeszcze obecnie w stanie skrwawionym znaleziony.

Celem pobrania próby krwi, dla dokonania analizy, wyjechała do Ponikowicy komisja sądowo-lekarska, gdzie na cmentarzu przeprowadzono ekshumację zwłok. Pobranie próby krwi od denata było obecnie możliwe, gdyż niedawno temu, zwłoki Długosza zostały pochowane.

Redukcja 500 robotników i robotnic

w „Piotrkowskiej Manufakturze".

Piotrków, 19,12 Z dniem 21 bm. w fabryce nowej Piotrkowskiej Manufaktury na Bugaju zostanie zredukowanych ponad

500 robotników i robotnic,

którzy powiększą szeregi bezrobotnych miasta Piotrkowa.

Dyrekcja fabryki zmuszona była przeprowadzić tę redukcję spowodu braku zamówień.

Salonki króla Kwieka.

Wielki zjazd Cyganów w Stanisławowie.

Kołomyja 19,12 W przejeździe z Rumunji bawił w Kołomyi ze swym "dworem" cygański król „Michał Kwiek, który jedzie na zjazd" do Stanisławowa, gdzie odbędzie się rejestracja cyganów.

Na zjazd przybędzie około 1000 cyganów z całej Polski "Król" Kwiek z dumą zauważył, że jest władcą wszystkich cyganów w całej Europie. W Polsce znajduje się około 18 tys. cyganów, którzy są obywatelami polskimi i wyznają religję rzymsko- katolicką.

Cyganie posiadają paszporty i wędrują po wszystkich krajach Europy. Król z liczną rodziną przebywa stale w Poznaniu, gdzie posiada kamienicę. „Listy cywilnej" nie posiada i żyje z prywatnego majątku.

Władza jego polega m. i. na tem, że decyduje on, dokąd poszczególne obozy mają wędrować; pozatem jest najwyższym sędzią w wewnętrznych sporach Cyganów. Kwiek z rodziną, składająca się z 40 osob, przyjechał z Czerniowiec trzema wagonami towarowemi.

ŻYCIE PABJANIC.

Echa bankructwa Rob. Spółdz. Spożywców „Związkowiec".

Komitet obrony pokrzywdzonych członków.

W 1914 roku w Pabjanicach powstała wzorem „Społem" Robotnicza Spółdzielnia Spożywców p. n. „Związkowiec", będaca pod kierownictwem PPS. Rozwój spółdzielni zahamowany został wybuchem wojny, zaś w okresie powojenym Spółdzielnia prowadziła żywot wegetacyjny, mając jednakże widoki na przyszłość. Atoli niefachowe kierownictwo tej robotniczej placówki, składające się w niektórych przypadkach ze zwykłych analfabetów, nie umiało dać sobie rady z trudnościami i Spółdzielnia poczęła

chylić się ku upadkowi.

Brak spreżystości i jakiegokolwiek porządku sprawił, że w Spółdzielni dokonano kilka większych defraudacyj, które zupełnie podcięły i tak już słaby fundament „Związkowca". Ogłoszono bankructwo, cały majątek zlicytowano i zabrano za długi i Spółdzielnia przestała istnieć. Jednakże nie wszystkie długi zostały pokryte majątkiem „Związkowca". Pozostało jeszcze sporo niezapłaconej należności za dostarczone Spółdzielni towary przez poszczególnych kupców i firmy zamiejscowe. Wierzyciele tedy utworzyli komisję likwidacyjna i wykorzystawszy statutowo przewidzianą odpowiedzialność udziałów poczęli ściągać pieniadze od poszczególnych członków spółdzielni. którzy zadeklarowali w swoim czasie wpłatę udziałów, lecz całkowicie ich nie uiścili. W razie oporu zapłaty, komisja oddawała sprawę do sądu i w drodze egzekucji ściągała wyrównującą kwotę od niepełnych udziałów.

Jak już wspomnieliśmy. członkowie „Związkowca" składali się z warstwy robotniczej, zatem najbiedniejszej, szczególniej w obecnym kryzysie braku zarobków, to też wśród nich zapanowało wielkie oburzenie. Pokrzywdzeni udziałowcy zorganizowali specjalny

komitet obrony,

majacy na celu samoobronę przed dalszem ściąganiem udziałów od ludzi. którzy nie mogą zapłacić reszty udziałów, a jest ich około 800 osób.

Komitet zaangażował własnego adwokata (jest nim mec. Pfaff z Pabjanic) i rozpoczyna swoja obronę od tego że zarzuca byłemu kierownictwu „Związkowca" cały szereg nieformalności, wkraczających niekiedy w zwykłą afere. Między innemi komitet zarzuca, iż przed ogłoszeniem bankructwa wszyscy więksi udziałowcy powiadomieni zostali o stanie spółdzielni. wobec czego swoje wysokie udziały wycofali w całości

bez żadnych strat.

Następnie zarzuca się kierownictwu nielegalną sprzedaż towarów i sklepów, które obłożone były aresztem przez wierzycieli, co już koliduje z kodeksem karnym. W statucie spółdzielni istnieje uwaga. która dopuszczając ratalną zapłatę udziałów zastrzega, że w razie niepłacenia rat przez czas dłuższy członek przestaje być udziałowcem. Pomimo to komisja likwidacyjna ściąga udziały przymusowo od wszystkich wbrew statutowi. Pieniądze wyciska się tylko od udziałów niepełnych, pomijając pełne udziały, które tak samo odpowiadają za straty spółdzielni.

Cała ta sprawa znajdzie się wkrótce na wokandzie Sądu Okręgowego w Łodzi.

WYJAZD NA ROBOTY LEŚNE.

W tych dniach wyjechała z Pabjanic pierwsza grupa bezrobotnych w liczbie 19 osób, która zatrudniona będzie przy wyrębie lasów w Nadleśnictwie Druskienniki pow. grodzieńskiego.

W najbliższej przyszłości wyjedzie z Pabjanic 60 osób jako ustalony kontyngent bezrobotnych dla miasta.

Wszyscy ci bezrobotni pracować będą na warunkach ogólnie przyjętych dla tego rodzaju kategorji robotników leśnych z zarobkiem 30, 50, 80 i 1 złoty za metr zrąbanego drzewa. Robotnicy kwaterować będą na wsiach w domach ich mieszkańców. Przejazd w jedną stronę do miejsca przeznaczenia będzie na koszt PUPP i Zarządu miasta.

Roboty te potrwają około 3 miesięcy.

EKSPOZYTURA URZĘDU SKARBOWEGO — SAMOISTNYM URZĘDEM SKARBOWYM

Na zasadzie rozporządzenia ministra skarbu o zmianie organizacji urzędów na terenie łódzkiej Izby Skarbowej, z Urzędu Skarbowego w Łasku wyłączono Pabjanice, Dłutów, Górkę Pabjanicką i Widzew, tworząc samoistny Urząd Skarbowy w Pabjanicach, obejmujący wymienione miejscowości.

Na mocy powyższego, dotychczasowa Ekspozytura pabjanicka Urzędu Skarbowego w Łasku przemianowana została automatycznie na samodzielny Urząd Skarbowy.

OSZUSTWO.

Mies[illegible] Pabjanic Kry[illegible] żył przed policją handlarza Bau[illegible] zamieszkałego w Pabjanicach przy ul. Nowy Świat 11 o oszustwo na sumę 30 złotych przy kupnie obrazów.

Policja prowadzi dochodzenie.

ŻYCIE ZGIERZA.

Z życia Organizacji Młodzieży Pracującej.

Ognisko OMP. powstało w Zgierzu w październiku br. Dzięki wytrwałej pracy organizatora i kierownika, p. Wróblewskiego organizacja ta zaaklimatyzowała się na zgierskim gruncie, skupiając już obecnie w swoich szeregach około 80 członków. Są to przeważnie absolwenci Dokształcających Kursów Wieczorowych względnie szkół powszechnych w wieku od 15 do 21 lat. Zgrupowali się oni w różne sekcje, jak dramatyczną sportową i inne. Organizacja dąży do wychowania swych członków na zdrowych fizycznie i moralnie obywateli, świadomych swych celów i obowiązków.

Staraniem Zgierskiej Sekcji Pomocy Społecznej Komitetu Funduszu Pracy pow. Łódzkiego przy Organizacji Młodzieży Pracując. **zostanie otwarta Świetlica dla młodzieży męskiej w wieku od 15— 21 lat bezrobotnych. Świetlica będzie czynna od godz. 17—21.** Poza zwykłemi czynnościami i przyjemnościami w świetlicy, **młodzież ta będzie nadto** jeszcze dożywiana. Rodzice, chcący oddać swą młodzież do Świetlicy, winni złożyć podanie, adresowane do Komitetu Funduszu Pracy, w Żarządzie Miejskim w Wydz. Op. Społ. Świetlica ta będzie prawdziwą atrakcją dla młodzieży świetlicowej, tem bardziej gdy znajdować się będzie przy OMP. gdzie znajdzie ona swych kolegów i rówieśników.

KRADZIEŻ MIESZKANIOWA.

Dokonano kradzieży mieszkaniowej na szkodę Bednarek Jadwigi i innych zam. przy ul. Łęczyckiej 66. Naskutek meldunku policja wszczęła energiczne dochodzenie, uwieńczone pomyślnym rezultatem. Zatrzymano sprawców kradzieży wraz z łupem. Nazwiska złoczyńców trzymane są narazie w tajemnicy.

ZNÓW MOKRO...

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 19,12 W dniu dzisiejszym o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 3 stopnie powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 3 stopnie powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 736,6 milimetra. Tendencja barometryczna — powolny spadek ciśnienia.

Wiatry wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę. W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno, miejscami przelotny drobny deszcz.

ALPY BEZ ZIMY.

CICHE USTRONIE

u stóp potężnych masywów górskich

Grins, w grudniu.

Tyrol posiada szereg sławnych i mniej sławnych miejscowości kuracyjnych i spor towych, jak Kitzbühel, Vörgl. St. Johann, Ischgl, Nauders, St. Anton — mało kto jednak wie o perełce zachodniego Tyrolu, mianowicie o miejscowości Grins. Zapadła ta wioseczka, leżąca na wysokości 1015 me trów nad poziomem morza, u stóp potężnej wapiennej grupy Parseier, z widokiem na gigantyczne pasmo Alb Oetztalskich, posiada jak żadna może inna miejsowość znakomite warunki zdrowotne. Na południo wym stoku, w zacisznym zakątku wśród la sów sosnowych odznacza się przedziwnie

łagodnym i ciepłym klimatem,

niezwykłą czystością powietrza, absolutnym brakiem wiatrów i mgieł, a wreszcie ogromnem nasłonecznieniem. O łagodności klimatu świadczą przedewszystkiem wspaniałe sady, wspinające się do niezwykłej wysokości 1600 m. i dające ogromne, okazowe owoce. — Najbliższa stacyjka Pians leży przy głównej linji kolejowej Salzburg — Innsbruck — Vorarlberg — Szwajcarja a do miasteczka Landeck jest śliczną krętą szosą 8 klm.

Stara wieś pochodzenia romańskiego jest ciasno pobudowana wzdłuż wąskich uliczek i posiada ciekawe zabytki w postaci kamiennych mostów, prastarych domów na wysokich podmurowaniach, przestarzałych tartaków i młynów. Na kamiennych parterach pobudowane są krzywe i ciasne drewniane piąterka, przykryte szerokiemi płaskiemi dachami, niejednokrotnie przytrzymane głazami. Stłoczone, ciemne i ponure, otoczone są w dodatku przybudówkami, stajenkami, szopami, tak, że gospodarstwo robi wrażenie ciasnoty i brudu. Prywatne wille, nieliczne zresztą, odsunęły się od wioski, nad którą dominuje ogromny brzydki kościół i piękny, zupełnie nowocześnie urządzony Kurhaus w stylu tyrolskim. Jest to właściwie jedyne możliwe dla turysty mieszkanie, gdyż stare Gasthauzy „Zum Hirschen", „Zum Löwen" i „Zum Traube",

przepojone zapachami kuchni,

wina, stajen i pijących w sali jadalnej Tyrolczyków, są na dłuższy pobyt niemożliwe.

Wysoko wśród lasów znajduje się źródło, zwane Wildbad - Mineralquelle, którego woda, badana podobno przez powagi lekarskie wykazuje właściwości lecznicze nie gorsze od Marienbadu. To też Kurhaus sprowadził ją rurami do swoich łazienek do kąpieli i picia, ufając, że wkrótce sława tej wody zasłynie szeroko. Za 8 szylingów czyli 8 zł. dziennie ma się w owym Kurhausie śliczny pokój z werandą, oszkloną ultra fioletowem szkłem, z wodą bieżącą,, znakomitem jedzeniem, obfitującem w jarzyny i owoce, gratisową kąpielą i bardzo miłem towarzystwem rodziny gospodarzy. Głowa domu piastuje urząd burmistrza, żona nie wstydzi się gotować dla wszystkich gości, a córki podają do stołu.

Grins jest znakomitym punktem wycieczkowym na wszystkie strony. W Alpy Oetztalskie, w dolinę górnego Innu i Engadin w Szwajcarji, na pobliski szczyt Venet, zwany tyrolskim Rigi, w grupę Parseier, a przedewszystkiem do sławnej Augsburgerhütte, zawieszonej jak

gniazdo orle wśród skał.

Dalej — w dolinę Trisanny ku pięknej Trisanna - Brücke, w stronę Vorarlbergu, do St. Anton, St. Kristoph, do przełęczy Arlberskiej, do Zürs, znanego sportowiska na wysokości 1600 m., do Ischgi i Galtür u stóp Silvretty i td.

Zakątek to niezwykle piękny, zaciszny, malowniczy. Ludzie dobrzy, potulni, ciężko pracujący na roli, wydartej skałom, walczący o nią z powodziami, lawinami, wichrami pracujący przy pomocy krów ,dających się cierpliwie zaprzęgać do ciężarów, hodujący dobrą rasę „Oberinntaler" sieją w tym łagodnym klimacie nawet pszenicę i kukurydzę. Z przedziwną zręcznością zwożą oni na saneczkach siano z odległych szałasów górskich lub drzewo z lasu, z prawdziwym trudem wynoszą na plecach nawóz do trudno dostępnych pól. Maleńkie Grins ma nie tylko

własne światło elektryczne

ale zaopatruje w nie okoliczne wioseczki, jak Pians, Stanz, Tobadill. Zabawnie wyglądają w zapadłych stajenkach elektryczne lampki i poruszane elektrycznością biedne tartaczki, pralnie, cyrkularki. Rozległe sady bujnie rosnące u stóp najdzikszych skał, niezwykłe robią wrażenie; pola nawadniane lub odwadniane są sztucznie, gdzieniegdzie tuli się po murach winna latorośl i pięknie formowane drzewa karłowe. Grins

nie zna właściwie zimy.

Spadły śnieg taje natychmiast. Toteż nie nadaje się on na stację sportów zimowych i ma jedynie znaczenie jako idealna miejscowość wypoczynkowa i wycieczkowa.

Cudowną ciszę górską przerywają tu tylko piękne dzwony tyrolskie, bijące chórem ze wszystkich okolicznych wiosek, — szum międzynarodowych ekspresów, pędzących ku Szwajcarji i dudniących głucho na śmiałym moście Trisanny. O wieczornej zorzy odcina się na niebie krwawy kontur Alb Oetztalskich i błyszczą w nocy gęste światła Landecku.

Przedziwny Boży spokój panuje w tej wiosce, rzuconej między olbrzymy skalne, a zamieszkanej przez ludzi o sercach gołębich.

S.

Spowiedź na dnie studni

Robotnik w osobliwej pułapce.

Ofiarą niezwykłego wypadku padł robotnik O'Leary koło Dublina. Robotnika tego wezwano do pewnej wioski, aby naprawił rurę w studni głębokiej na 16 metrów. Podczas pracy ściany studni zawaliły się,

zasypując robotnika.

Wezwano pluton saperów, który przystąpił do akcji ratunkowej. Okazało się że robotnik nie zginął na miejscu, gdyż pogruchotane belki spiętrzyły się nad nim, tworząc pewnego rodzaju zasłonę. Niemniej O'Leary zasypany został po szyję.

Robotnika nakarmiono i przystąpiono do wydobywania go, co okazało się jednak niemożliwe, gdyż nogi robotnika zaplątały się w drabinie. Po dwóch dniach bezskutecznych wysiłków do studni opuścił się na linie ksiądz, który udzielił robotnikowi

ostatniego namaszczenia.

Nad studnią ludność modliła się głośno.

Oddział saperów rozpoczął obok studni budowę równoległego szybu, aby przez podkop dostać się do nieszczęśliwego. Grozę sytuacji powiększa fakt, że O'Leary ma złamaną jedną z nóg. Rozważano nawet możliwość amputacji nogi, co ułatwiłoby wydobycie robotnika, jednakże lekarze orzekli, że nie potrafią tej operacji przeprowadzić

spowodu braku miejsca.

Wobec tego spuszczono robotnikowi chirurgiczne narzędzia do studni, namawiając go, aby sam sobie odciął nogę. Robotnik starał się uczynić to i częściowo oddzielił nogę od ciała, jednakże po [illegible] nie może zupełnie swobodnie poruszać rękami, przeto nie mógł też do[illegible] amputacji. Cała Anglja żyje pod wrażeniem tej niezwykłej tragedji.

Ulubionych dzienników i czasopism

wyrzec się musiało w ostatnich czasach dużo osób. Miłym podarunkiem gwiazdkowym będzie dla nich

prenumerata ciekawego dziennika

którym jak wiadomo jest **bezkonkurencyjne, informacyjne i ilustrowane „ECHO"**

Anastazja Drewnowska

Czarna Godzina

Powieść.

38

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Alwicz stracił posadę profesora uniwersytetu i po bezskutecznem szukaniu zajęcia przyjął proponowaną mu prze. przyjaciela Komorskiego posadę dozorcy rybnego jeziora, własności Wyżkorońskich.

Ekscentryczna panna Beta Wyżkorońska, zagięła parol na przystojnego Alwicza, który jednak swe platoniczne sympatje zwrócił ku Zosi Październiance, 19-letniej córce dzierżawcy tartaku w sąsiedztwie. Adoratorem Bety był „nadworny poeta" i pieczeniarz Pokorny, który obawiał się bezpodstawnie Alwicza, jako konkurenta do ręki Bety.

O rękę Zosi Październianki napróżno starał się Franek Witkoszczak. Szukał więc rywala. Beta Wyżkorońska oświadczyła matce i swej przyjaciółce Komorskiej, że zakochała się w Alwiczu i prosiła o pomoc w zdobyciu jego wzajemności.

Stary Październa niechętnie widział zażyłość Zosi z Alwiczem.

Zakazał jej z nim rozmawiać. Zosia przypadkowo spotkała go w lesie i ostrzegła, by nie przychodził.

W tym momencie wypadł zza krzaka zazdrosny Witkoszczak i strasznym ciosem w czaszkę powalił Alwicza. Naskutek rozpaczliwych krzyków Zosi nadbiegli ludzie..

Zaniesiono nieprzytomnego do domu Październy.

Pielęgnowały go Zosia i Beta.

Po wyzdrowieniu i powrocie do pałacu Beta zwróciła się do swego ojca o pomoc.

Komorski spotkał Alwicza i powtórzył mu plotki, jakie krążyły o nim i o Zosi.

Beta postanowiła zmusić Alwicza do oświadczyn.

Odrzucenie oświadczyn Bety przez Alwicza wywołało w niej burzę nienawiści. Postanowiła się zemścić i udała się o pomoc do Izy Komorskiej.

Iza podrzuciła Alwiczowi odezwy komunistyczne i policja go aresztowała.

U Październów zjawił się niespodziewanie Franek Witkoszczak.

Ponowne prośby Witkoszczaka o rękę Zosi spełzły na niczem.

Pokorny był zadowolony, że pozbył się rywala.

— A czy on ma na kogo podejrzenie?

Mówi, że mu na pewno podrzucono tę bibułę, ale udaje, że nikogo nie podejrzewa.

— To ciekawe!. . .

Amadeusz rozparty w krześle, słuchał, obserwował i myślał. Nie życzył Alwiczowi krańcowo źle, ale zląkł się, że jeżeli oskarżenie okaże się niesłuszne, to wyrośnie w oczach Bety na bohatera - męczennika. Zaczął podejrzewać Komorską o jakąś karygodną tajemnice. Ktoś podrzucił Alwiczowi odezwy. Ale kto? Komorska? Nie. W jakim celu? Nonsens. Wszak pomagała Becie w jej flircie z nim. Kto zatem mógł mieć interes w zgubieniu go? Tu Amadeusz przestraszył się nagle, że podejrzenie może paść na niego i wydało mu się, że Komorski patrzy na niego wyraźnie znacząco. (Co do tego wcale się nie omylił. Komorski pomyślał przedewszystkiem o nim). Rzekł pośpiesznie:

— Najprędzej podrzucił mu odezwy Franek Witkowski. On jeden mógł mieć interes w usunięciu go z pola.

— Witkowski został wypuszczony już po aresztowaniu Alwicza — odpowiedział uprzejmie gospodarz.

W Amadeuszu ścierpła dusza. On pierwszy znalazł odezwy, on narobił alarmu, on kazał wezwać policję.

Skolei Iza jęła spoglądać na niego znacząco, postanawiając, że powie o swych podejrzeniach mężowi. Już raz mówiła, ale mógł zapomnieć.

W dwa dni później wezwano Amadeusza do sędziego śledczego. Napocił się jak mysz, ale wyszedł z indagacyj obronną ręką. Będąc de facto w porządku z sumieniem nie potrzebował kłamać, żeby się nie „wsypać". Zeznał skrupulatnie tak jak było. To, że się cieszył z nieszczęścia Alwicza nie miało nic do rzeczy. Ale bił na to, że oskarżony przysłał mu walizkę zaraz z rana, choć nie było się co śpieszyć, że wrócił do domu późno w nocy i że nie chętnie przyjmował gości w swoim pokoju. Walizka była coprawda otwarta, ale mógł zapomnieć ją zamknąć. I na pewno tak było, gdyż zazwyczaj zamykał wszystko skrupulatnie.

Tego dnia składali również zeznania Październa z córką. Zosia, zalana łzami, broniła „królewicza" słowami zdolnemi skruszyć kamień. Ojciec — stateczny, zastanawiał się nad każdą odpowiedzią. Ale i jemu „widziało się", że te "wszystkie gadki o podmawianiu narodu do buntu" były wierutnem kłamstwem.

Wychodząc od sędziego, ojciec z córką minęli się w progu z jaśnie panienką. Udała, że ich nie poznaje. Dla niej wizyta w sądzie była ciężkiem przejściem. Przedtem nie spała całą noc i z rana zażyła bromu. Wymalowana i wystrojona, siliła się wobec sędziego na wyniosłość i zimną dumę. Ledwie raczyła odpowiadać.

Nagle padło niesłychane pytanie:

— Pani była zaręczona z oskarżonym?

Przez chwilę milczała, nietylko z braku słów i oburzenia, ile z przestrachu, że o tej stronie sprawy zapomniała, i że będzie „głośna" w związku z taką aferą.

— Nie.

— A jednak zeznało to wiele osób.

— W takim razie wiedziano o mnie więcej niż ja sama.

— Pani daruje, że zadaję tak osobiste pytania, ale to jest konieczne dla wyświetlenia pewnych podejrzeń. Czy oskarżony starał się o rękę pani?

W przymrużonych oczach panny Wyżkorońskiej zagrały dziwne światełka. Po dłuższej chwili odpowiedziała:

— Tak.

— A! Pani pozwoli, że zapytam, z jakim rezultatem?

— Ujemnym.

— Czy bardzo go to dotknęło?

— Przypuszczam.

— Czy to dawno miało miejsce.

Beta ściągnęła brwi w jedną równą, czarną linję.

— Jeszcze przed jego wypadkiem z. . . Witkowskim.

— Hm! Teraz niech mi pani coś powie o poglądach oskarżonego.

— Na to pytanie mogę odpowiedzieć wyczerpująco. Pan Alwicz często mi się zwierzał ze swoich zapatrywań społeczno - politycznych. Był zdecydowanym radykałem, nie uznawał ustroju klasowego, nie przyznawał klasie szlacheckiej żadnych zasług cywilizacyjnych, przeciwstawiał nam t. zw. lud. . . Wogóle słuchając go, nie chciało się wierzyć, że to człowiek z wyższem wykształceniem, były profesor uniwersytetu. . .

— Potem, kiedy mu pani odmówiła swojej ręki, pozostawali państwo na stopie przyjacielskiej?

— Tak. . . nie. . . to jest. . . Po jego wypadku doglądałam go i zabrałam do pałacu. . .

— Jak pani to sobie tłumaczy, że człowiek o tak radykalnych poglądach powziął myśl starania się o rękę pani?

Twarz panny Wyżkorońskiej oblynęła blada łuna.

— Nie... wiem...

— Przecież musiał zdawać sobie sprawę, że będąc zupełnym nędzarzem. . .

Beta nie pozwoliła sędziemu dokończyć.

— Nie wiem, czy sobie zdawał sprawę. To człowiek nierealny, marzyciel, filozof, nie rozumiejący materjalnej strony życia. . .

Chciała wspaniałomyślnie zasłonić Alwicza przed zarzutem interesowności i dać jednocześnie do zrozumienia, że się w niej zakochał. Ale sędzia odniósł wrażenie o które jej zasadniczo chodziło, mianowicie, że odrzucony konkurent mógł zamarzyć o zemście. Oczywiście wywrotowiec, zlekceważony przez arystokratów, mógł pomyśleć o takiej zemście. Beta upiekła przy jednym ogniu dwie pieczenie: rzuciła na znienawidzonego człowieka uzasadnione podejrzenie, a siebie osłoniła przed innem podejrzeniem aureolą samarytanizmu.

— Czy to człowiek mściwy?

Powstrzymała oddech.

— Nie rozumiem pytania.

Sędzia bębnił palcami w blat biurka.

— Czy jego komunistyczna robota nie była aktem zemsty w stosunku do pani? Czy to nie jest prawdopodobne?

Milczała. Nie wiedziała, czy rozsądniej będzie potwierdzić, czy zaprzeczyć. Wybrała to drugie. I tak sędzia zostawał przy swoich podejrzeniach, a ona zyskiwała opinję wspaniałomyślnej.

— Nie sądzę.

— Jak on sobie wyobrażał małżeństwo z panią w połączeniu z agitacją komunistyczną?

— Marzyciel.

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

TEATRALNY TYDZIEŃ WARSZAWY.

Rozpoczynamy tygodniową korespondencję ze stolicy na temat jej ruchu teatralnego.

Wiadomo, że przeżywamy ciężkie czasy, ale „Ciężkie czasy" Bourdet'a w teatrze polskim były jeszcze cięższe do strawienia. A już dowcip p. Samborskiego (nie podejrzewamy kulturalnego tłumacza p. Lorentowicza o taki lapsus), a propos Pożyczki Narodowej, był prawdziwą prowokacją. I to w teatrze przez Państwo oficjalnie wspomaganym. Dyr. Szyffmann po takim fakcie powinien podać się do dymisji, jeżeli nie chce być posadzony o antypaństwowość.

Pech prześladuje teatry pozostające pod egidą „T.K.K.T.". Klapa klapę goni i klapa pogania. W teatrze Nowym bezprzykładne fiasco poniosła ckliwa ramota angielska „Igraszki muzyczne".

W teatrze Małym puchy na fatalnie ujętej świetnej sztuce Zapolskiej „Ich czworo".

Honor teatralny Warszawy ratuje „Intryga i miłość" (Solski, Malicka i reż. Węgierko). W Letnim starannie grana „Kwiecista droga" utrzymuje się na afiszu (Maszyński, jubilatka Łaska, Różańska).

Teatr Aktora po wielkim sukcesie nadal idącej kompletami „Madame Sans Gene" Sardou, zapowiada „Chicago" z Mirą Zimińską.

Jeśli mowa o Teatrze Aktora i Jaraczu, trzeba przypomnieć wciąż jeszcze zaogniający się konflikt z Zaspem. Miarą zamętu istniejącego w łonie organizacji może być fakt, że p. Sieleński, który jako członek Zarządu Głównego Zaspu ferował sławetny wyrok na Jaracza, rozpoczął próby w wyklętym teatrze i po 3-ch dniach dopiero, widocznie pod presją organizacji wycofał się z teatru. Gdzie sens, gdzie logika, gdzie mózgi?

W teatrze Kameralnym Adwentowicz wraz z Aldoną Jasińską-Kończycową zbiera owacyjne brawa za wspaniałe kreacje w „Ojcu" Strindberga.

Największa sensacją teatralnej Warszawy jest sztuka Morozowicz-Szczepkowskiej „Typ A" grana w teatrze Ateneum pod dyr. Biegańskiego. Świetna reżyserka Zofja Modrzewska potrafiła odrazu postawić na nogi artystów z Krynską, Parysiewiczówną, Gruszecką i Surzyńskim na czele.

Na Kredytowej opereteczka marnej adaptacji Hemara „Piosenka o Nadinie" Erwina Strausa (debiut kompozytorski syna Oskara). Bezsensowne libretto, brak ładnych melodyj i amatorska gra partnery Janiny Brochwiczówny przyczyniły się do generalnej klapy.

W Operze, prowadzonej przez dzielną dyrektorkę Janinę Korolewicz-Waydową praca wre wydając piękne rezultaty. Jedynie zawiódł na całej linji kierownik baletu p. Ciepliński. Przez 3 miesiące nie wystawił ani jednego baletu. Widać w obawie konkurencji otoczył się tancerzami nadającymi się na emeryturę (Dąbrowski, Wierzbicki, Cesarski i ex-fordancer Kowalski).

Brak solisty Eugenjusza Paplińskiego, który był prawdziwą ozdobą baletu warszawskiego, dał się bardzo odczuć. Miejmy nadzieję, że dzielna dyrektorka wniknie w sprawy baletowe i przeprowadzi gruntowną reorganizację.

W Starej Bandzie publiczność bawi się znakomicie na rewji „Co w trawie piszczy" dzięki Żelichowskiej, Tomowi, Jarossemu, Zacharewiczowi i Olszy.

W Wielkiej Rewji wielka nuda rozpraszana urokiem Mankiewiczówny, humorem Skwierczyńskiej i Waltera, fantastyczną akrobatyką młodziutkiej Filonówny. Talenty są, brak tylko atmosfery, którą może stworzyć człowiek nie wyjałowiony twórczo. Skecze niezłe. W jednym z nich od doskonałej gry p. Skoniecznego odbija uparty dyletantyzm p. Zygmunta Regro. Takie protekcyjne wyczyny obsadowe wystraszają z teatru publiczność, która dziś za swoje grosze dużo wymaga.

Czesław Napiórkowski.

Krateczki.

MLECZNY FORNAL.

ROZBITY GIPS.

No—więc już postanowione. Zimy w tym roku nie będzie. Odwołana została do roku następnego, lepszego, w którym może kryzys przeminie i będziemy już sobie mogli pozwolić na normalną, przyzwoitą zimę. Narazie zaś mamy wiosnę, słoneczko świeci, albo nie, ptaszki śpiewają (kanarki w klatkach) młodzież marzy o miłości, starsi o lepszych interesach, słowem rozkosznie jest i radośnie.

W dzisiejszych czasach człowiek staje się coraz większym optymistą. Bo proszę się tylko zastanowić, czy życie nie jest piękne. Naturalnie dla rolników nie dla nas, mieszczuchów, którzy, jak się okazuje, jesteśmy tylko zakałą państwa i elementem w najlepszym razie — niepożądanym.

Mój Boże, gdybym był chłopem! Życie stałoby się rajem. Chłopom sprolongowano spłatę wszelkich długów na lat 14. A mnie? Czy chłopek winien jest w KKO, czy skarbowi państwa, czy w wiejskim sklepiku, ma prawo, święte — pisane prawo nie płacić przez 14 lat ani grosza. Takiemu to dobrze. Wprawdzie wszystkie sklepiki wiejskie zaczynają robić plajtę i likwidować się, ale akcja oddłużeniowa rolnictwa toczy się składnie i ładnie. Sytuacja wygląda w ten sposób że mn. więcej w każdym sklepiku wiejskim przynajmniej 10 chłopków winnych było po 50 złotych. Dzisiaj, gdy sklepikarza uderzono na 14 lat na 500 złotych pozostaje mu jedno: powiesić się, gdyż w stosunku do niego akcja oddłużeniowa nie działa i sklepikarz musi swoje długi u dostawców płacić.

Swoją drogą, jak to dobrze, że nie miałem nigdy pieniędzy i nie mogłem ich wobec tego pożyczać chłopom czy ziemiaństwu. Uratowałem w ten sposób gruby grosz. Są to wprawdzie t. zw. zyski utajone, ale w każdym razie zyski. Każdy człowiek przy dobrej woli może mieć codziennie kilkadziesiąt złotych takich zysków i przestanie narzekać na kryzys. Ja np. zarobiłem wczoraj 64 złote groszy 50:

Zł. 12.50 — taksówka, którą nie jechałem.

Zł. 22.00 — kolacja z koniakiem, którego nie piłem.

Zł. 30.00 — nie wypłacone na poczet długów.

Razem zł. 64 groszy 50.

Codziennie urządzam sobie taką chwilkę przyjemności i obliczam utajone zyski. Jest to czynność bardzo miła, która pozwala mi przekonać się, że jestem człowiekiem statecznym, rozsądnym i oszczędnym, który nie wydaje pieniędzy na głupstwa.

Reasumując, można stwierdzić, że życie jest piękne, chociaż słońce już nie świeci. Poprostu zanim zacząłem pisać kratki a dopisałem do tego miejsca, pogoda już się zmieniła i z wiosennej przerodziła się na jesienną. Miejmy jednak nadzieję, że w okresie między napisaniem tego co piszę, a przeczytaniem przez czytelnika tego co napisałem, zrobi się już lato. Albo zima.

A więc, do przekonania się.

W MLECZARNI.

Jeśli chodzi o Franciszka Fornala, to człowiek ten pragnąłby aby cały rok było lato. Fornal bowiem jest gorącym zwolennikiem zsiadłego mleka i uważa, że żadne inne jedzenie nie daje człowiekowi należytej pogody ducha..

Z tych właśnie względów Fornal głodny i zmachany zjawił się w mleczarni Hersze Gipsa przy ulicy Fajfra i zażądał zsiadłego mleka.

Zsiadłe mleko? Skąd ja panu o tej porze wezmę zsiadłe mleko, skąd? Herbata może być.

— Nie. Musi być zsiadłe mleko.

Hersz tłumaczył, że zsiadłego mleka nie ma i nie może mieć, ale Fornal uparł się, awanturował się a gdy to wszystko nie pomogło, trzepnął Gipsa w facjatę gipsową, aż się rozbiła i — Sąd Grodzki skazał Franciszka Fornala na dwa tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

—:o:—

Spóźniony odlot dzikich gęsi

Ptaki zadrwiły z polskiej zimy.

Z Poznania donoszą, że widziano przelatujące dwa duże klucze dzikich gęsi.

Przelatywały one wieczorem nad mostem na św. Rochu na Warcie i można było je dokładnie obserwować.

Przelot dzikich gęsi w połowie grudnia jest zjawiskiem bardzo rzadkiem. Dzikie gęsi odlatują zwykle we wrześniu i w początkach października. Widocznie ptaki te wyczuły nieomylnym instynktem, że mogą tu pozostać tak długo, gdyż wyjątkowa pogoda i ciepło tegoroczne nie uprzykrzyły im pobytu w kraju ojczystym.

—:o:—

Odpowiedź po ośmiu latach

Pośpiech Urzędu Skarbowego w Gnieźnie.

Z Gniezna donoszą:

Jeden z mieszkańców grodu Lecha złożył w dniu 2 grudnia 1926 r. w urzędzie skarbowym w Gnieźnie odwołanie przeciwko podatkowi wojskowemu.

Dnia 13 grudnia 1934 r. otrzymał pismo z Urzędu Skarbowego w Gnieźnie z dnia 22 listopada 1934 r. z Lp. W. II. 7013-15 — że Izba Skarbowa w Poznaniu jego odwołanie nie uwzględniła i że jest to już **decyzja ostateczna.** A więc doczekał się odpowiedzi po 8-latach.

Stwierdzić jeszcze należy, iż ów mieszkaniec służył w wojsku polskiem razem 25 miesięcy i zwolniony został jako kategorja C. (70 proc. niezdolności).

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.
RASZYN.

15.45 Fragment teatralny
16.00 „Spotkanie" — obrazek muzyczny pióra Jurandota z muzyką J. Boczkowskiego
16.45 „Listy od dzieci" — omówi W. Tatarkiewicz - Małkowska
17.00 Recital organowy z Krakowa
17.25 „Co kupić dzieciom na gwiazdkę?"— wygł. M. Weryho - Radziwiłłowiczowa
17.35 Piosenki góralskie w wykonaniu St. Jarosza (płyty)
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza — inż. W. Tarkowski
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Reportaż z fabryki „Centra"
18.25 Muzyka lekka z kawiarni „Adria"
18.45 „O przeludnieniu wsi polskiej" — wygłosi B. Łączkowski
19.00 [illegible] w wykonaniu I. Gadejskiej — so[illegible] i B. Bragińskiej — msopran
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Muzyka lekka z płyt
20.15 Transmisja z Poznania
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu B. Woytowicza (transmisja do Londynu)
21.30 Odczyt z Krakowa
21.40 Pieśni polskie w wykonaniu Z. Żmigród - Fedyczkowskiej
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Lekka piosenka i melodja w wykonaniu orkiestry W. Tychowskiego — z Katowic
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna z kawiarni „Gastronomja"

ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:

18.00 Muzyka z płyt
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne
21.30 Muzyka z płyt

CZWARTEK, dnia 20 grudnia.
RASZYN.

6.45 Pieśń poranna
6.50, 7.08, 7.25 Muzyka z płyt
6.52 Gimnastyka
7.15 Dziennik poranny
7.35 Chwilka pani domu
7.40 Zapowiedź programu
7.50 Koncert reklamowy
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd prasy polskiej
12.10 „Boże Narodzenie w kraju kawy" (opowiadanie dla dzieci — z płytami) — wygł. B. Pawłowicz
12.30 X poranek szkolny w wykonaniu orkiestry filharmonicznej pod dyr. B. Wolfstala oraz H. Dudiczówna (śpiew)
13.00 Dziennik południowy
13.05 Z rynku pracy
13.10 D. c. poranku
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry Z. Górzyńskiego z udziałem M. Fogga (piosenki)
16.35 Lekcja języka francuskiego — L. Roquigny
16.50 Teatr Wyobraźni nadaje tragedję Sokratesa cz. II p. t. „Obrona Sokratesa"— Platona
17.50 Skrzynka pocztowa — omówi dr M. Stępowski
18.00 Pogadanka rolnicza
18.15 II audycja z cyklu „Warjacje Goldberga" J. Bacha (płyty z objaśnieniami)
18.45 Co czytać? (nowości beletrystyczne) wygł. L. Piwiński
19.00 Koncert mandolinistów ze Lwowa
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Co było modne przed pięciu laty? — (płyty)
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota i kwartet wokalny solistów pod kier. Cz. Żelechowskiego
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Transmisja z Instytutu kultury włoskiej w Warszawie. Koncert muzyki polskiej
21.45 „Dyplomacja i protokół na dworach królów polskich" — wygł. dr J. Fryling
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Lekcja tańca pod kier. L. Wajszczuka
22.35 Muzyka taneczna z restauracji-hotelu „Bristol"
22.45 Rozmowy z angielskimi słuchaczami P. R. poprowadzi T. Ordon
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 D. c. muzyki tanecznej

Łódź, jak Raszyn, z wyjątkiem:

17.50 Łódzka skrzynka pocztowa — omówi red. J. Piotrowski
18.05 Muzyka z płyt
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne
22.45 Muzyka z płyt

HENRI FALK.

Wazon sewrski.

"Potrzeba jest matką wynalazków" —głosi jedno z przysłów, będących rzekomo wyrazem "mądrości" narodów, okazującej się zbyt często ich głupotą. Zaś Ludwik Limours był młodzieńcem eleganckim, zachowującym się w życiu w sposób godny podziwu, bowiem w przeciwieństwie do swych rdzennie uczciwych współczesnych, zawsze wynajdywał sposoby "zdobywania pieniędzy". Nie znaczy to bynajmniej, żeby był nieuczciwym, lecz również rzec nie można, że odznaczał się uczciwością. Tylko, że lubił ryzykować, a ponadto czuł odrazę do jakichkolwiek skrupułów. Przy obu tych cechach, zabarwionych odrobiną pomysłowości, zajść można bardzo daleko. . .

Ludwik mieszkał— naturalnie— w jednym z najlepszych hoteli Paryża, o dwa kroki od klubu, gdzie miał zwyczaj uczęszczania na partyjkę "chemin-de fer". Pewnego popołudnia, przechodząc obok "jego" pałacowego hotelu, zobaczyłem go, stojącego u wejścia. Podszedł do mnie z wyciągniętą ręką:

— Rad jestem widzieć ciebie, mój stary! To oszałamiające życie paryskie odsuwa nas od najlepszych przyjaciół. Jeżeli nie śpieszysz się gdziekolwiek wstąp ze mną do baru hotelu na "aperitif". Mam ci coś do zakomunikowania, co zainteresuje ciebie z pewnością. . .

Przyjąłem jego zaproszenie, a gdy ulokowaliśmy się już, rzekł mi:

— A więc chodzi o to: na podstawie mych referencyj finansowych naznaczono mnie niespodziewanie na administratora "Towarzystwa dla unieruchomienia lotnych piasków według systemu Mac Pecwitt'a Interes kolosalny. Uznałem za dobre zostawić dla ciebie paczkę akcyj. Podziękujesz mi we właściwym czasie.

— Dziękuję ci odrazu rzekłem. —Nie życzę sobie żadnej akcji tej kolosalnej imprezy. . .

Ludwik wydawał się rozczarowany. Oświadczył mi:

— Szkoda. Miałbyś tantjemę założyciela. . .

— . . . Budującego na piaskach ruchomych— dorzuciłem.

— Nic łatwiejszego nad ironję —zauważył. — Ale dość o tem: Czy możesz mi pożyczyć tysiąc franków?

— I tego również zrobić nie mogę. Budżet mój, narówni z budżetem państwowym, nie może być narażony na jakiekolwiek ekstrawagancje. . .

— Nie taję przed tobą — zwierzał mi się— że jestem w tarapatach. Czy znasz pana Schmutza?

— Niestety, nie.

— Powinieneś rzec: — "Chwała Bogu Najwyższemu, nie!" — P. Schmutz jest wstrętnym, bogatym starcem, lichwiarzem do szpiku kości, handlującym wszystkiem i nabywającym wszystko. Podpisałem mu czek na sto luidorów na bank, w którym mam już tylko sto franków. Oczywiście nie mógł być z tego zadowolony i właśnie zawiadomił mnie że za chwilę tu będzie dla odbioru swych dwóch tysięcy franków z umówionemi zgóry procentami, i zaznaczył, że o ile ich nie odbierze, zaskarży mnie do sądu. . . Łajdak!

W tejże chwili zbliżył się do Ludwika strzelec, meldując mu:

— W salonie czeka na pana p. Schmutz.

— No, trudno — rzekł Ludwik, zniechęcony— muszę tam pójść. . . Opatrzność mnie natchnie. . . zostawiam ci aperitify. . .

Zapłaciłem za nie, lecz ulegając ciekawości, udałem się do salonu hotelu, gdzie ujrzałem Ludwika w ożywionej dyskusji, z niskim, otyłym starcem o haczykowatym nosie. Nie wiem, czy mnie zauważył. Z najobojętniejszą miną zagłębiłem się wpobliżu nich w fotelu, usłyszałem więc, jak Ludwik oświadczył:

Nie mogę wprawdzie zwrócić panu długu w gotówce, lecz odstąpić panu mogę wspaniały przedmiot sztuki.

Mówiąc to, wskazał na błękitny wazon porcelanowy ze złotem, z prześlicznem malowidłem stojący na kominku

— Ten wazon sewrski? — zdziwił się Schmutz. — To własność pana?

— Cyt! Nie tak głośno, proszę. . . Zabytek spośród mych skarbów rodzinnych. Dyrekcja hotelu umieściła go na widocznem miejscu, ażeby ułatwić mi sprzedaż . . Rzeczoznawcy oceniają ten okaz na dziesięć tysięcy franków. Zresztą przekona się pan sam!

Schmutz powstał i w towarzystwie Ludwika, który w przejściu obrzucił mnie dziwnem spojrzeniem, podszedł do wazonu. Lichwiarz obejrzał i obmacał wazon, poczem powrócił do fotela, na którym zostawił swój kapelusz.

Dam panu cztery tysiące za ten wazon.

— Co świadczy, że wart jest z pewnością dziesięć zgórą— westchnął Ludwik. —No, trudno: nie mam wyboru. Zgodzić się, muszę. Żegnaj, droga pamiątko rodzinna!

—Zwracam panu pański czek bez pokrycia— ciągnął Schmutz dodaję doń dwa tysiące franków i zabieram wazon. Żechce mi pan wystawić kwit na sześć tysięcy franków.

— Ach! już widzę. Byłbym mógł sprzedać go za sześć tysięcy!

Wyjął z bloczka arkusz papieru i zredagował kwit.

— Mam znaczek stemplowy przy sobie— rzekł Schmutz.

Wydobył ze z[illegible]zonego portfelu dwa banknoty ty[illegible]ankowe i czek bez pokrycia.

— Proszę —j[illegible] za drugie.

Ludwik wręcz[illegible] mu kwit, odebrał pieniądze i czek, który podarł, i rzekł:

— Jedno za drugie. Zabieraj pan wazon. Uprzedzę portjera.

Schmutz skierował się do swego sabytku, a Ludwik do wyjścia. Portjerowi nie rzekł słowa, ale mnie szepnął:

— Uciekajmy czemprędzej!

Przyśpieszył kroku. Sprecyzowałem:

— Wazon ten nie jest twoją własnością, prawda?

— Oczywiście, że nie. Biegnę spróbować szczęścia w klubie!

Wpadłem w podziw:

— Zdumiewające, naprawdę. Pójdę zobaczyć, co dzieje się w hotelu.

Gdy zjawiłem się tam, miałem szczęście oglądania niezwykłego zaiste widowiska: Szmutz ściskając wazon w objęciach, wstrząsany silnie przez portjera, piorunował:

— Kiedy mówię, że wazon ten nabyłem za pieniądze! Sprzedał mi go p. Limours.

Dyrektor wtrącił się w tę awanturę, krzycząc głośno, że wazon jest własnością hotelu, której za skarby świata nie wypuści poza próg. Wobec tego Schmutz upadł na krzesło, krzycząc w niebogłosy.

— A zatem okradziono mnie! Limours okradł mnie! Ratunku!! Złodzieje!!

Dyrektor z zimną krwią i godnością oświadczył:

— Wątpię, żeby który z naszych gości był złodziejem, proszę pana. W każdym razie zasięgnę wiadomości.

Strzelec zainterwenjował w tej chwili, oznajmiając, że widział p. Limours, wchodzącego do klubu. Dyrektor podszedł do telefonu. Zaczekał, wysłuchał, pokiwał głową z uśmiechem, mówiąc:

— Dobrze, proszę pana. Powtórzę mu to dosłownie.

Zwracając się do Schmutza, rzekł z wielką grzecznością:

— P. Limours prosił mnie zakomunikować panu, że jest pan "jastrzębiem", podszytym "bażantem" (w gwarze paryskiej "grabieżcą", podszytym „wyzyskiwaczem"). Natychmiast prześle panu cztery tysiące franków wzamian kwitu na sześć tysięcy, który wymusił pan od niego.

— Niczego więcej nie pragnę!— jęknął Schmutz.

— Dziesięć minut później strzelec klubowy przyniósł wzmiankowaną sumę. Schmutz zwrócił kwit i uciekł, zupełnie zadowolony.

Wytrzymać nie mogłem, i skolei udałem się do klubu. Limours, rozpromieniony, wyszedł na moje spotkanie.

— Przy pomocy stu luidorów Schmutza wygrałem pięćdziesiąt tysięcy franków. Co ty na to? "Taka kanalja! Podobny skandal! Omal nie popsuł mi opinji!!

— Ale gdybyś nie wygrał? Cobyś wtedy zrobił?

— Czy ja wiem?. . Z pewnością wynalazłbym co innego. . . Możebym nawet prosił go o rękę córki, aczkolwiek podobna jest do pajaca tureckiego. . . Ale przy wahaniu i skrupułach, człowiek nic nie ma w życiu. Mam obecnie pięćdziesiąt tysięcy w kieszeni, zapraszam ciebie na obiad, zabawimy się . . .

Tłum. L. M.

SPORT.

Reprezentacja pięściarzy Brna na Polskę.

Trzy mecze.

Pięściarze brneńscy pilnie przygotowują się do wyprawy na trzy mecze do Polski (30 bm. w Łodzi, 1 stycznia w Warszawie ze Skodą i 3 stycznia w Toruniu z Cuiavią Inowrocławską).

Morawska Zupa wybrała po dwóch najlepszych zawodników w każdej wadze i po lecił im prowadzenie specjalnych przygotowań.

Na podstawie wykazanej dotychczas formy reprezentacja Brna najprawdopodobniej przedstawiać się będzie następująco:

Doležal — Navratil — Krak (lub Menschik) — Kosina — Rziczka — Vlasak (lub Schmidt) — Havelka i Franek.

W drużynie tej poza jednym Rziczką wszyscy są reprezentacyjnymi bokserami Czechosłowacji, albo reprezentantami Moraw.

Czy Chmielewski pokona Pilnika

I. K. P. — MAKABI.

Pierwszy mecz w bieżącym sezonie w Łodzi o tytuł mistrza drużynowego Polski w boksie, który odbędzie się w drugie święto Bożego Narodzenia dn. 26 bm. o godzinie 11,30 w sali Teatru Rozmaitości przy ul. Cegielnianej, między IKP a warszawską Makabi zapowiada się niezwykle sensacyjnie. IKP pomimo niespodziewanej porażki z Cuiavią w Inowrocławiu nie straciło jeszcze szans co tytułu mistrza, to też kierownictwo sekcji przygotowuje swój najsilniejszy zespół by uzyskać możliwie jaknajlepszy wynik. Również i drużynowy mistrz stolicy - Makabi przygotowuje się do meczu z łodzianami nadzwyczaj starannie a wszyscy pięściarze żydowscy wykazują znakomitą kondycję fizyczną. "Gwoździem" meczu będzie niechybnie walka Chmielewskiego z Pilnikiem w wadze średniej, zwłaszcza, że ostatnie spotkanie tych pięściarzy zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym. Wobec rekordowej ilości zamówień na bilety i niebywałego dotychczas zainteresowania meczem klub IKP organizuje już od dzisiaj przedsprzedaż biletów w kasie Teatru Rozmaitości, Cegielniana 27 od 11-tej do 2 pp. i od 5-tj pp. do końca przedstawienia.

Narciarze warszawscy jadą w góry.

Po kwiaty czy na śnieg?

Warszawski Klub Narciarski organizuje w okresie nadchodzących świąt szereg wycieczek w okolice górskie. I tak:

W sobotę, 22 bm. wyjazd do schroniska na polanę Chochołowską, powrót 2 stycznia. Druga grupa wyjechać może 24 bm. powrót 2 lub 7 stycznia. W okresie tym odbędzie się na Polanie Chochołowskiej kurs dla narciarzy początkujących, dla wprawnych — bieg na odznakę narciarską, a poza tem — szereg wycieczek w okolice.

Ponadto w dniach 24 bm. — 2 ew. 7 stycznia odbędzie się zorganizowany przez WKN. raid w Pieniny i Tatry dla wprawnych narciarzy.

Informacje i zapisy we wszystkich tych sprawach — w sekretarjacie Warsz. Klubu Narciarskiego.

Dwa nowe rekordy światowe

belgijskiego kolarza.

Dwa nowe rekordy światowe w kolarstwie ustanowił zawodnik belgijski, Kaers, szosowy mistrz świata, w krytym welodromie paryskim, a mianowicie:

Na 1 klm. ze startu lotnego — 1:04.8 s. Rekord poprzedni należał do Francuza Michard i wynosił 1:06.6 sek.

Na 1 klm. ze startu stojącego —

• • •

Terminarz międzynarodowych ważniejszych spotkań tenisowych na rok 1935 jest już w głównych zarysach ustalony.

I tak: do 19 maja musi być zakończona pierwsza runda rozgrywek o puhar Davisa, do 11 czerwca — druga runda, do ... czerwca — trzecia runda.

Finał Europy w puharze Davisa odbędzie się w dniach 12—15 lipca, rozgrywki międzynarodowe — w tydzień później.

Międzynarodowe mistrzostwa Francji odbędą się w dniach 19 maja do 2 czerwca międzynarodowe mistrzostwa Niemiec — 3—11 sierpnia, międzynarodowe zawody w Wimbledon od 24 czerwca do 6 lipca.

Sport w kilku słowach.

W niedzielę odbędzie się w Pabjanicach towarzyski drużynowy mecz bokserski między zespołami Kruszeendera i Wimy. Drużyna Wimy, pomimo, iż została skompletowana stosunkowo niedawno, przedstawia się dość silnie i zwycięstwami nad Makabi i Siłą wykazała że jest przeciwnikiem twardym i bardzo dobrze zapowiadającym się.

—Mecz zapaśniczy Kruszeeider — Wima, który miał się odbyć również w niedzielę (o msitrzostwo drużynowe okręgu) został na życzenie Wimy odwołany i odbędzie się w innym terminie.

Po ukończeniu rozgrywek w koszykówke o puhar zimowy PZGS-u w Łodzi, w ciągu nadchodzącej soboty i niedzieli odbędą się w sali szkoły powsz. przy ul. Drewnowskiej 88 rozgrywki w siatkówke żeńską i męską. Do siatkówki żeńskiej zgłosiły się zespoły: Makabi, Wima, IKP, HKS,, KP Zjednoczone, zaś do siatkówki męskiej: ŁKS—m, WKS—m, HKS—m, Absolwenci i KP Zjednoczone. Wszystkie zespoły rozegrają ze sobą po jednym meczu, tak że w ciągu soboty i niedzieli rozgrywki zostaną zakończone i mistrzowe zostaną wyłonieni.

Kierownictwo sekcji hokejowej ŁKS-u. zakontraktowało już na 23 stycznia hokejowego mistrza Polski, poznański AZS, który rozegra mecz z zespołem ŁKS-u na lodowisku przy Al. Unji. Po meczu w Łodzi odbędzie się mecz rewanżowy AZS — ŁKS w Poznaniu.

Na zawodach kolarskich w Brukseli kolarz polski, Szamota, zajął szóste miejsce na 11 startujących, zostawiając za sobą m. in. Honemana, Faucheux i van Emonta. Pierwsze miejsce zajął Steffes przed Gerardinem, a mistrz świata Sherens zajął dopiero piąte miejsce.

Mecz hokejowy Łódź — Warszawa odbędzie się w bieżącym sezonie w Łodzi na początku lutego. Nauczony doświadczeniem z lat poprzednich ŁOZHL specjalnie starał się o rozegranie meczu w terminie możliwie późniejszym, kiedy hokeiści łódzcy znajdują się w swej najlepszej formie.

OTWARCIE OLIMPIJSKIEGO LODOWISKA

W Garmisch Partenkirchen odbyło się uroczyste otwarcie olimpijskiego stadjonu lodowego.

Po oficjalnej części odbył się mecz w hokeju pomiędzy SC Riessersee a HC Medjolan. Zwyciężyła drużyna bawarska 3:2.

OBCHODY, IMPREZY ODCZYTY i WYSTAWY.

KURSY NARCIARSKIE I OBOZY WYPOCZYNKOWE ZWIĄZKU REZERWISTÓW W ZAKOPANEM I MUSZYNIE.

Komenda Okręgowa podaje do wiadomości członków Związku Rezerwistów i ich rodzin, iż w czasie od 5 stycznia 1935 r. odbędą się w Zakopanem i Muszynie (koło Krynicy) krusy narciarskie pod kierownictwem członków Związku Rezerwistów instruktorów Polskiego Związku Narciarskiego.

Informacyj udzielają i przyjmują zapisy Komendy Kół, Komenda Grodzka i Komenda Okręgowa Związku Rezerwistów w Łodzi, ul. Moniuszki 3, tel. 170-00 codziennie od godz. 16-ej do 22-ej.

Ciekawy reportaż radjowy.

Wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja nadawać będą dziś, dnia 19 b. m. o godz. 18.15 niezwykle ciekawy reportaż z fabryki elementów i bateryj „CENTRA" w Poznaniu.

Radjosłuchacze całej Polski zapoznają się ze wszystkiemi etapami produkcji bateryj w tej wielkiej fabryce. „Podróż" po fabryce odbędą słuchacze w towarzystwe kierownika technicznego firmy, który objaśniać będzie szczegółowo ciekawy proces powstawania bateryj. Skomplikowane czynności przy produkcji bateryj objaśniane będą w sposób popularny, zrozumiały dla wszystkich, i uzupełniane rozmowami z personelem fabrycznym. Żywy ten reportaż, który nadawany będzie z poszczególnych hal fabryki „Centra" wzbudzi niewątpliwie duże zaciekawienie między radjosłuchaczami.

POPULARNA WYCIECZKA DO WIEDNIA ZA ZŁ. 112.

Jak się dowiadujemy tutejszy oddział Wagons-Lits-Cook organizuje w okresie od 6 do 13 stycznia 7-miodniową popularną wycieczkę do Wiednia w cenie od zł. 112.— w zależności od kategorji na którą reflektuje uczestnik.

Program wycieczki przewiduje zwiedzanie Wiednia autokarami, wycieczkę na Semering, wycieczkę do Sell am See, przejazdy kolejką górską, 50 proc. zniżki w teatrach i 60 proc. zniżki na kolejach austrjackich do pobliskich miejscowości sportu zimowego.

Jednocześnie dla wygody uczestników zostaną uruchomione dodatkowe wagony sypialne w cenie zł. 20.— za przejazd do Wiednia.

Zapisy na powyższą wycieczke przyjmuje i szczegółowych informacyj udziela Wagons-Lits-Cook w Łodzi, ul. Piotrkowska 64 tel. 170-77 w godzinach od 9-ej rano do 8-ej wieczór bez przerwy.

Przy zapisie należy złożyć następujące dokumenty: dowód osobisty z poświadczonem obywatelstwem, mężczyźni — książeczkę wojskową, poświadczenie zamieszkania (wyrabia biuro), 2 fotografje.

Pozatem biuro przyjmuje zapisy na ulgowe 4-rotygodniowe paszporty indywidualne do Austrji.

„JA TO ZROBIĘ".

Co druga stronica barwna i ogromny wybór prześlicznych robót. Poduszki na czarnem suknie aż 2 do wyboru, kilim barwny na kanwie, szlaki do pyjam i szlafroków, abażur z rodofdu, stora na tiulu poszywana w duże motywy, śliczna bluzka sweterowa i td.

Arkusz wzorów z poduszką pomieszczony w numerze w jej naturalnej wielkości.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: — Nie odebrano spowodu przeszkód atmosferycznych.

LIVERPOOL: loco 7.09, grudzień 6.83, styczeń 6.80, luty 6.78

Egipska: loco 8.86, grudzień 8.46, styczeń 8.46, marzec 8.50

BREMA: loco 14.60, styczeń 13.76, marzec 14.03, maj 14.12

Waluty, dewizy i akcje

DEWIZY — SŁABSZE.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój słabszy, zniżki kursowe były stosunkowo nieznaczne.

SŁABSZA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W grupie pożyczek premjowych obracano Dolarówką po cenie niezmienionej oraz 3% Poż. Budowlaną, która zniżkowała o 0.25%.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana 45.25, Dolarowa 53.25, Konwersyjna 65.00, Stabilizacyjna 67.88, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% B.G.K. 83.25, 8% B.G.K. 94.00, 7% Obl. Kom. B.G.K. 83.25, 8% Obl. Kom. B.G.K. 94.00, 8% Obl. Bud. B.G.K. 93.00, 5½% B.G.K. 1 em. i 2—7 em. 81.00, 5½% Obl. Kom. B.G.K. 1 em., 2—3 em. i 3 N em. 81.00, 8% Przemysłu Polskiego 79.50, 4½% Ziemskie w Warszawie 51.50, 7% Ziemskie w Warszawie 49.00, 4½% m. Warszawy 67.00, 5% m. Warszawy 69.25, 5% m. Warszawy 1933 r. 59.50, 5½% Konwers. m. Warszawy 7 em. 55.00, 5% m. Łdzi 1933 r. 51.25

MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój mocniejszy, Akcje Banku Polskiego po pewnych wahaniach zakończyły zebranie na poziomie niezmienionym.

AKCJE.

Bank Polski 93.75, Ciechanów bez kuponu za 1933/34 r., Cukier 28.75, Węgiel 13.70, Lilpop 10.15, Modrzejów 3.90, Starachowice 12.60—17.70

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 19. 12. — Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej. Ceny giełdowe: pszenica jara czerwona szklista 19.50 — 20.00, pszenica jednolita 18.50 — 19.00, pszenica zbierana 17.50 — 18.00, żyto I standart 14.50 — 15.00, mąka pszenna gat. I lit. B 0-45% 31.00 — 33.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 23.50 — 24.50, mąka razowa 17.00—18.00

POZNAŃ, 19. 12. — Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej. Ceny tranzakcyjne: żyto 15.70. Ceny orjentacyjne: żyto 15.25 — 15.50, pszenica 16.25 — 16.75, mąka żytnia I gat. 0-55% 22.50 — 23.50, mąka razowa 0-95% 18.00 — 19.00, mąka pszenna I gat. lit. A 20% 28.25 — 30.75

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Ten, który wrócił

Teatr Popularny (Ogrodowa 18)—Adieu, Mimi

Teatr Polski (Młynarska 32) — 4 po poł. i 7.30 wiecz.: Uprowadzenie 10 z Pawiaka

Adria — Czterech gentlemenów

Banda — Torpedą na Panamę

Bajka — I. Maskarada miłości; II. Bohaterski czyn

Bratnia Strzecha — I. F 13, II. Eskadra junaków

Capitol — Szpieg Nr. 13

Casino — Świat się śmieje

Corso — I. Krwawe perły; II. Burza

Czary — Katarzyna Wielka

Europa — Katastrofa Czeluskina

Grand - Kino — Pościg za cieniem

Metro — Czterech gentlemenów

Mimoza — I. Ożeń się ze mną; II. Tunel

Miraż — Pieśniarz Warszawy

Ludowy — Niepotrzebna

Luna — Pozwól się kochać

Oświatowe — I. Pożegnanie z bronią; II. Hotel Atlantic

Palace — Ostatni z Gołowlewych

Przedwiośnie — Orlątko

Rakieta — Głos skazańca;

Record — I. Samarang; II. Szantarzyści spod Szadku

Sfinks — I. Wielkomiejskie cienie; II. Królowa podziemi

Słońce — I. Ekstaza; II. Flip i Flap w wojsku

Stylowy — Miłość na rozkaz

Sztuka — Żółty książę

Tęcza — I. Tajemnica kajuty okrętowej; II. Zaledwie wczoraj...

Zachęta — I. Szaleństwa amerykańskie; II. Rewizor

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa fasolowa. Pieczoń wołowa z buraczkami, ryż ze śmietaną.

WINSZUJEMY.

Jutro. Teofilowi i Zenonowi

Wschód słońca 7,41

Zachód słońca 15,26

Długość dnia 7.45

Tydzień 51.

Wiązanka osobliwości.

Kobieta powiła... 9 dziewczynek.

Wszystkie chowały się doskonale i wyszły zamąż.

Świat żyje pod znakiem rekordów w każdej niemal dziedzinie życia.

Istnieje jednak wielu ludzi, którzy osiągają rekord bez specjalnego wysiłku z ich strony. Czasem ten rekord jest najzupełniej od nich niezależny.

Do takich zalicza się przedewszystkiem rekord długowieczności. Statystyk francuski Lejoncourt chciał w połowie ubiegłego wieku utworzyć listę, tych którzy osiągnęli setny rok życia. Okazało się wtedy, że taka "lista" tworzyłaby nie tom, nie książkę,

lecz całą bibljotekę.

Do niedawna rekordzistą długowieczności był Zaro-Agha, który umarł w 160 r. życia Spośród żyjących —obecnie najstarszy jest niejaki Khapara Kiut, mieszkaniec Kaukazu, liczący lat 154.

Zazwyczaj tak sędziwy wiek pociąga

za sobą zniedołężnienie.

Czasem jednak zdarzają się dziarscy staruszkowie, o dużej sile żywotnej i gorącem sercu, tak jak np. doktór Dufournel, który w 110 wiośnie swego życia zapałał wielkim afektem do 26-letniej panienki. Poślubił ją i został szczęśliwym papą kilkorga rozkosznych bobasów. Umarł w 10 lat po ślubie. Było to w r. 1810.

Rekordy i fenomeny zdarzają się również i przy narodzinach.

Bliźnięta, trojaczki, a nawet czworaczki— nie należą do rzadkości. Bardziej już oryginalny jest rekord pięcioraczków, które przed paroma dniami wydała na świat młoda Kanadyjka. Cyfra pięcioraczków nie jest jednak rekordowa. W r. 1004, paryski "Kurjer Medyczny" notuje urodziny sześcioraczków.

Parę lat temu — "Daily Express" donosił o Meksykance z Tampico, która powiła ośmioraczki. Ale i to nie jest jeszcze rekordem, gdyż Joubert pisze o pewnej damie, która urodziła dziewięć bliźniaczych dziewczynek. — Wszystkie były żywe, chowały się doskonale i

wyszły potem zamąż.

Podobny wypadek dziewięcioraczków zdarzył się w r. 1430 w Messynie. Ale i to nie był rekord — gdyż Pic de la Mirandola pisze o Włoszce Dorotei, która powiła dwadzieścia dzieci— raz powiła dziewięcioro, a przy drugim połogu— jedenaścioro. Najwyższą cyfrą żywych wieloraczków jest tuzin.

Inny rodzaj rekordu — to liczba dzieci. Pewna kobieta z Pagano, rodząc raz sześcioraczki, parę razy pięcioraczki i kilka razy trojaczki— w czterdziestym roku życia była

matką 56 dzieci.

Inny rodzaj rekordów — to rekordy obfitego i bujnego uwłosienia. Jakkolwiek przysłowiowa Anna Csilag nie jest już modna, jednak istnieje pewna młoda i urocza osóbka, która robi jej poważną konkurencję— włosy jej bowiem, bardzo piękne i faliste, dosięgają długości 1 metra 60 cm. Są także i bezkonkurencyjni brodacze. Takim był w końcu ub. stulecia Louis Coulon, metalowiec, zamieszkały w Montlucon. Broda jego posiadała niezwykłą długość 3 metrów i 35 cm., wąsy zaś 1 m. 50 cm. Ponieważ ta niesłychanie długa broda przeszkadzała mu w pracy, nosił ją pod koszulą, owiniętą kilkakrotnie naokoło piersi. Coulon od wczesnego dzieciństwa miał

niesłychanie obfity zarost

Jako dwunastoletni chłopiec posiadał brodę długości 15 cm. Nie mogąc sobie dać rady z goleniem, — zapuścił brodę. Obecnie największym brodaczem jest niejaki p. Victor Frei— jego siwa broda spleciona w efektowny warkoczyk — równa się 2 m. i 35 cm. długości.

Posiadanie pięknej brody nie jest jednak przywilejem wyłącznie męskim. Poważną konkurencję wszystkim brodatym gentlemanom robiła niejaka pani Taylor, ur. w r. 1832, w St. Zjednoczonych. Jej piękna broda

sięgała do pasa.

Inny fenomem w zakresie uwłosienia to — przystojna młoda lady zaopatrzona w niezwykle obfite uwłosienie na plecach. Obecnie, w różnych budach jarmarcznych w Ameryce produkuje się bardzo ładna młoda dziewczyna. Jest miła, elegancka i zgrabna Kiedy jednakże obnaży się, okazuje się, że od pasa posiada grubą skórę, pokrytą ostrą, jak u kozy szerścią.

Rogi też wcale nie są wyłącznym przywilejem mężczyzn. Mogą je także posiadać kobiety. Dziwaczne, zrogowaciałe narośle na czole, wyglądające jak rogi należą do fenomenów, które spotyka się od czasu do czasu. Posiadaczem takiego jednego tylko coprawda, ale zato okazałego rogu jest p. Portmann w Bordeaux. Ale poważną konkurencję robił mu w r. 1886 pewien gentleman zaopatrzony również w jeden ładny róg, lekko zagięty, długości aż 22 cm.

Fenomeny w zakresie wzrostu — to karły i olbrzymy. Takim dwumetrowym olbrzymem jest dwudziestojednoletni portjer z hotelu Royal w Londynie. Znacznie jednak większy jest inny olbrzym —

trzymetrowy wielkolud,

Pers.

Wśród liliputów — bezkonkurencyjny był polski karzełek Bogusławski, który liczył 72 cm. wzrostu, oraz „General" Tomcio Paluch (nazwany tak dlatego, że ubierano go w mundur generalski) — najmniejszy na świecie człowieczek — gdyż wzrost jego wynosił zaledwie 57 cm. W roku 1845 liliputek występował w wodewilu w roli „Małego paluszka".

Ciężka waga — też należy do rekordów Wśród pulchnych piękności palmę pierwszeństwa zdobyła 37-letnia Amerykanka, która

waży 270 kilogramów.

Życie takiej tłuściochy nie jest lekkie. Porusza się z trudnością, stawiając drobne kroczki. Jeśli zechce usiąść lub obrócić się na łóżku — wymaga to wielkiego wysiłku z jej strony, oraz pomocy pielęgniarki. Oczywiście, że ciało grubaski jest fatalnie zdeformowane. Trzeba dodać, że cieszy się wspaniałym apetytem.

Jej rodak 27-letni Joe Raggio jest jeszcze cięższy, gdyż waży 340 kilo. Ale najcięższy jest Harry Rohwer — waży bowiem 355 kilogramów. Tenże Harry poślubił niedawno uroczą miss Casewell — ważącą zaledwie 49 kilogramów.

A kto może się poszczycić największą ilością piegów? Konkurs taki odbył się właśnie w Ameryce, (gdzieżby indziej urządzono tego rodzaju imprezę?). Pierwszeństwo zdobył pewien rudowłosy młodzieniec, który może się poszczycić posiadaniem zawrotnej cyfry 2.666 piegów. Z tego na sam nos wypada 305 piegów, na uszy zaś 350. Nie wiadomo tylko co należy więcej podziwiać — wspaniałą ilość piegów, czy cierpliwość tych, którzy je liczyli?

WIDMO PRZY MURZE CMENTARNYM.

Zwierzęta również ulegają złudzeniom.

Wielu ludzi ulega złudzeniu zmysłów. Często można udowodnić w wypadkach rzekomych zjawisk okultystycznych, że ukazanie się ducha polegało na autosugestji osoby, która miała widzieć coś nadprzyrodzonego. Że jednak poza światem naszych zmysłów istnieją niezbadane siły, które mimo wszelkich możliwości pomyłki ciągle manifestują się w mniej lub więcej tajemniczy, ale niezaprzeczony sposób— uchodzi za rzecz już dawno stwierdzona.

Praktycznym dowodem istnienia

świata nadzmysłowego są m. in. objawy, które można często

zaobserwować u zwierząt.

Jakże często konie okazują lęk i płoszą się, choć droga jest gładka i nie dzieje się na niej nic niepokojącego.

Jakże często psy zaczynają wyć i szczekać z oznakami śmiertelnej trwogi bez żadnego widocznego powodu. Może chciałyby zwrócić uwagę swego pana na coś, czego on nie widzi. Spirytyści widzą przyczynę tych objawów w zdolności zwierząt do spostrzegania ciał astralnych, zakrytych przed oczami większości ludzi.

W 1916 r. na granicy węgiersko-rumuńskiej został zastrzelony przemytnik który nie zatrzymał się na wezwanie straży granicznej. W kilka dni po tym wypadku zjawił się na posterunku straży granicznej oficer z innych stron, który wśród najwyższego podniecenia opowiedział przygodę, którą dopieroco przeżył, jadąc wierzchem obok muru tamtejszego starego cmentarza. Jego koń

zatrzymał się nagle,

drżąc na całem ciele i na uderzenie ostrogami zupełnie nie reagował. Oficer zdziwiony zeskoczył z siodła, aby uspokoić wierzchowca.

Nagle ujrzał opartą o mur białą postać. Po jej świecącej zielono twarzy ściekała struga krwi, jakby z rany postrzałowej. Postać nie odpowiadała na wołania. Nie ruszyła się nawet na odgłos strzału ostrzegawczego oficera. Po kilku minutach zaś nagle znikła z oczu. Dopiero wtenczas uspokojony koń ruszył dalej.

Komendant posterunku granicznego nie chciał naturalnie wierzyć opowiadaniu oficera. Niemniej jednak nakazał dobrze

pilnować okolicę cmentarza.

Przez kilka tygodni nie zauważono nic nadzwyczajnego. Gdy raz maszerował tamtędy pułk piechoty, spłoszyły się konie, ciągnące armaty, zerwały uprząż i pogalopowały przed siebie.

Równocześnie kilku żołnierzy ujrzało z przerażeniem na wspomnianem miejscu pod murem postać z raną postrzałową. Wreszcie droga koło cmentarza, na której znalazł śmierć przemytnik, zyskała złą sławę, gdyż zdarzyło się że nawet chłopskie konie płoszyły się tam i łamały dyszle.—Nikt nie miał odwagi nawet w jasny dzień tamtędy przechodzić. Mieszkańcy tej okolicy spoglądają się jeszcze do dzisiaj z trwogą na cmentarz.

Z czasów wojennych zachowało się dużo wiadomości o zjawiskach spirytystycznych, na które pierwsze zareagowały konie. W innych wypadkach znowu żołnierze nie widzieli wogóle nic nadzwyczajnego, ale konie trzeba było prowadzić przemocą. Tak niemal było zawsze na pobojowiskach, gdzie odbyły się krwawe walki.

Interesująco zachowywały się zawsze na takich miejscach psy, cofając się i

wyjąc przeraźliwie.

Czworonogi te przeczuwają zbliżającą się śmierć człowieka. Nie ogranicza się to do ludzi chorych. Znane są wypadki, w których psy okazywały niepokój na wiele godzin przed nieszczęśliwym wypadkiem domowników. Te same zdolności okazują koty i niektóre gatunki ptaków.

Djabeł wyspy Galapagos

POJEDYNKI NA KAMIENIE.

Sensacyjna historja odkrycia zwłok na jednej z wysp Galapagos skłoniła władze tamtejsze do zajęcia się losem osiedleńców na tych bezludnych wyspach, a szczególniej głośnej baronowej Wagner - Bousquet, o której krążyły oddawna całe legendy. Obecnie donoszą z wysp Galapagos, że baronowa Wagner - Bousquet, o której nie wiedziano, gdzie się znajduje, umarła. —

Baronowa, którą nazywano na wyspie Floreana „złym duchem", czuła zbliżającą się śmierć, gdyż wysłała niedawno list do znajomej żony farmera Manuela Cobes na wyspie Christobal, donosząc jej, że umrze niebawem i prosiła ją ,ażeby zabrała ukryty przez nią na wyspie Santa Marja skarb, składający się

z cennych klejnotów.

Śmierć baronowej nie jest jednak zupełnie wyjaśniona, ponieważ krążący na swoim jachcie po morzu dokoła wysp Galapagos amerykański miljoner kapitan Hancock, który odkrył zwłoki Niemca Lorenza i Norwega Ruggeruda na wyspie La Marchena, donosi obecnie, że znalazł opuszczony dwumasztowy żaglowiec należący do baronowej i do Niemca Philippsona.

Kapitan Hancock przypuszcza, że baronowa i Philippson opuścili wyspy Galapagos i udalį się na południe.

Jednocześnie listy, przywiezione przez kapitana Rodrigueza od kolonistów z wyspy Galapagos do Kalifornji, odkrywają dalsze szczegóły życia na wyspach. Według nich miała baronowa Wagner

dwóch rywali

Philippsona i Lorenza, którzy byli jej stałymi towarzyszami i których podjudzała przeciw sobie. Pewien marynarz, który przebywał na wyspach donosi, że baronowa podjudzała stale obu tych rywali do pojedynków. W czasie pojedynków stała obok i zachęcała do walki. Pojedynki odbywały się bądź na pięści, bądźto na kije, czasem na kamienie, które obaj przeciwnicy rzucali na siebie z niewielkiej odległości. Niekiedy obaj wychodzili z walki ranni i baronowa pielęgnowała ich obu bardzo czule, a potem zachęcała

znowu do walki.

Z listów tych wynika, że baronowa musiała być prawdziwym djabłem. Lorenz skarży się na nią w listach do swojego brata, żyjącego w Paryżu. Pisze on, że nie może żyć dłużej na wyspie, a baronowa nie chce mu dać żadnych środków, umożliwiających odjazd.

PODSŁUCHANE

PYTANIE SŁUŻĄCEJ.

— Czy pan jest dla mnie tak uprzejmy ponieważ pani jest w stosunku do mnie tak zła, czy też pani jest na mnie zła, ponieważ pan jest dla mnie zbyt uprzejmy?

DZIEWOSŁĘBY.

Pan Kuba postanowił ożenić się. W tym celu udał się do starego Katzenjamera, zawodowego swata.

— Mam dla pana partję — mówi swat — coś wspaniałego. Córka Izydora Kalmanowicza.

Po paru dniach Kuba udaje się wraz ze swatem do Kalmanowicza. Państwo Kalmanowicz urządzili wystawną kolację, aby godnie przyjąć ewentualnego zięcia. Uczta udała się wspaniale.

Pozatem mieszkanie, które Kuba miał otrzymać w posagu przedstawiało się wprost imponująco.

Kiedy znaleźli się na ulicy, swat zwraca się do Kuby:

— Panie Kubo, co pan o tem myśli?

— Owszem, nie narzekam.

— Córka śliczna, co?

— Rzeczywiście niebrzydka...

— A rodzice jacy mili...

— Wyjątkowo....

— A jakie wspaniałe urządzenie mieszkania.

— Bardzo ładne... Ale czy to napewno jest ich? Bo przeważnie to się na taką uroczystość pożycza.....

— Oj, co pan gadasz! — oburza się swat. —Ktoby temu staremu złodziejowi Kalmanowiczowi coś pożyczył!

MUZYKA PRZYSZŁOŚCI.

Na lekcji w wyższej szkole muzycznej zapytuje profesor uczenicy:

— Co pani rozumie pod muzyką przyszłości?

— Kołysankę panie profesorze! — odpowiada jeden z podlotków.

Odpoczynek najważniejszym czynnikiem

w leczeniu gruźlicy.

Prawie wszyscy dorośli ludzie w krajach cywilizowanych mają w swych organizmach zarazki suchotnicze. Z chwilą gdy odporność na ataki zarazków osłabnie, czy to naskutek przepracowania się, czy też naskutek zapalenia płuc, grypy, niedosypiania przez czas dłuższy lub z jakiego innego powodu, wówczas zarazki owe, niemal zawsze obecne w ludzkiem ciele, nie znajdując dostatecznego oporu ze strony osłabionego organizmu, zaczynają

swoją robotę niszczycielską

i choroba gruźlicy zaczyna się rozwijać

Sprawa wyleczenia się z gruźlicy zależy przeważnie od wczesnego rozpoznania jej i natychmiastowego starannego leczenia.

Najważniejszym czynnikiem w leczeniu gruźlicy jest odpoczynek. Odpoczywanie w łóżku jest absolutnie rzeczą konieczną.

Zarazki suchotnicze mogą zaatakować którąkolwiek część ciała, ale najczęściej atakują one płuca. Płuca nasze pracują ustawicznie za każdym naszym oddechem, dlatego też mają mało odpoczynku, a jeżeli mają jakikolwiek, to odpoczynek ten jest tylko względny. Gdy poruszamy się lub wykonujemy jakąkolwiek robotę, zmuszamy wówczas płuca do odpowiedniej pracy. Płuca pracują najmniej, czyli mają względny odpoczynek, gdy śpimy, lub leżymy w łóżku. Dlatego też dla każdego, kto zachoruje na suchoty płuc, zupełny odpoczynek w łóżku jest konieczny, a to w tym celu, by dać płucom możność nabrania odpowiednich sił do zwalczenia zarazków suchotniczych.

Większości ludzi zdaje się, że kaszel, upływy krwi i wypluwanie krwi, to jedyne objawy gruźlicy. Niewątpliwie są to objawy tej choroby, ale ludzie zapominają o tem, że objawy te wskazują na fakt, iż choroba jest już w dobrze rozwiniętym stanie.

Początkowe objawy gruźlicy, to ogólne osłabienie i

uczucie zmęczenia.

Następnie skłonność do nadmiernej irytacji jest również jednym z tych objawów początkowych. Tak samo utrata apetytu i osłabienie zdolności trawienia Bóle w piersiach, lub w plecach pomiędzy łopatkami, czy w łopatkach należą także do wczesnych objawów rozpoczynającej się choroby gruźlicy. Bóle te ludzie często biorą za oznaki reumatyzmu

Ten, kto zauważy początkowe objawy gruźlicy i natychmiast uda się do lekarza i następnie stosuje się ściśle do jego wskazówek, może liczyć śmiało

na dobre rezultaty

leczenia tej choroby. Czas potrzebny do wyleczenia się jest rozmaity, zależnie od pacjenta. Każdy jednak, kto się wyleczył z suchot, musi zawsze pamiętać o sobie, by nie nadwerężyć ponownie odporności swego organizmu. Następny atak gruźlicy jest szybszy i silniejszy i trudniejszy do wyleczenia.

CZŁOWIEK JAKO GŁOŚNIK.

Muzyka z palców.

O bardzo ciekawym eksperymencie donoszą z Frankfurtu:

Oto użyto tam żywego człowieka jako membrany zamieniającej drgania elektryczne w drgania mechaniczne, czyli głosowe.

Człowiek - membrana, zbliżając swoje ręce do ucha słuchacza, zastępował temuż słuchawki, pozwalając mu

wysłuchać muzyki

chociaż sam niczego nie słyszał.

Interesujące to doświadczenie wykonano w następujący sposób:

Muzykę przy pomocy mikrofonu zamieniono w drgania elektryczne jak to ma miejsce w każdym telefonie lub w studjo radjowem. Elektryczne te impulsy, odpowiadające ściśle nadanym drganiom głosowym wzmocniono we wzmacniaczu bardzo silnie Takie wzmocnione drgania elektryczne w normalnym telefonie przechodzą przez drut do aparatu odbiorczego, gdzie działając elektromagnetycznie na membranę przemieniają się spowrotem w słyszalne drgania głosowe.

Przy radjo - telefonie drgania dochodzą do stacji odbiorczej, coprawda bez drutu, ale w odbiorniku znowuż ulegają zamianie na drgania głosowe, bądź to w membranie słuchawek, bądź też w rozgłośniku.

W omawianem doświadczeniu postąpiono jednak inaczej.

Silnie wzmocnione elektryczne impulsy udzielono przez kabel człowiekowi, mające mu służyć jako membrana,

względnie głośnik

Człowiek ten bezwiednie dokonywał przemiany drgań elektrycznych na drgania mechaniczne.

Poprostu mówiąc, ręce tego człowieka drżały w takt impulsów elektrycznych, względnie wywołującej te impulsy muzyki nadawanej.

Drganie rąk było tak silne, że ktokolwiek uszy swe do rąk drgających zbliżył słyszał wyraźnie tony muzyczne. Sam zaś człowiek drgający, służący jako rozgłośnik i jako membrana równocześnie, poza drżeniem niczego nie odczuwał ani nie słyszał.

Doświadczenie to jest bardzo efektowne Człowiek działa tu bowiem jakby elektromagnes, jako membrana i jako rozgłośnik. Możnaby więc powiedzieć, że po raz pierwszy udało się słyszeć wprost drgania elektryczne

bez membrany.

Praktycznego znaczenia doświadczenia te jeszcze nie posiadają. Rzecz jednak jest niezwykle ciekawa i to zarówno z punktu widzenia fizjologicznego, jak i fizycznego.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski